

**GLOBAL FEMINISMS
COMPARATIVE CASE STUDIES OF
WOMEN'S ACTIVISM AND SCHOLARSHIP**

SITE: INDIA

**Transcript of Flavia Agnes
Interviewer: Madhushree Datta**

**Location: Mumbai, Maharashtra, India
Date: 16-17 August, 2003
Translated from the English by: Kasia Kietlińska**



SPARROW

Sound & Picture Archives for Research on Women

B-32, Jeet Nagar,

J.P. Road, Versova,

Mumbai-400061

Tel: 2824 5958, 2826 8575 & 2632 8143

E-mail: sparrow@bom3.vsnl.net.in

Website: www.sparrowonline.org

Acknowledgments

Global Feminisms: Comparative Case Studies of Women's Activism and Scholarship was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan (UM) in Ann Arbor, Michigan. The project was co-directed by Abigail Stewart, Jayati Lal and Kristin McGuire.

The China site was housed at the China Women's University in Beijing, China and directed by Wang Jinling and Zhang Jian, in collaboration with UM faculty member Wang Zheng.

The India site was housed at the Sound and Picture Archives for Research on Women (SPARROW) in Mumbai, India and directed by C.S. Lakshmi, in collaboration with UM faculty members Jayati Lal and Abigail Stewart.

The Poland site was housed at Fundacja Kobiet eFKa (Women's Foundation eFKa), Krakow, Poland and directed by Slawka Walczewska, in collaboration with UM faculty member Magdalena Zaborowska.

The U.S. site was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan in Ann Arbor, Michigan and directed by UM faculty member Elizabeth Cole.

Graduate student interns on the project included Nicola Curtin, Kim Dorazio, Jana Haritatos, Helen Ho, Julianna Lee, Sumiao Li, Zakiya Luna, Leslie Marsh, Sridevi Nair, Justyna Pas, Rosa Peralta, Desdamona Rios, and Ying Zhang.

Undergraduate student interns on the project included Alexandra Gross, Julia MacMillan, Libby Pozolo, Shana Schoem and Megan Williamson.

Translations into English, Polish and Chinese were provided by Kim Dorazio, Cheng Jizhong, Kasia Kietlinska, Justyna Pas, Alena Zemanek, and Ying Zhang.

Technical assistance was provided by R. Thomas Bray, Dustin Edwards, and Keith Rainwater.

Graphic design was provided by Elisabeth Paymal.

The project was initially supported by a University of Michigan Rackham Interdisciplinary Collaboration Research Grant. Additional support was provided by the College of Literature, Science and the Arts, International Institute, Institute for Research on Women and Gender, Women's Studies, Humanities Institute, the Center for South Asian Studies, the Herman Family Fund, the Center for African and Afro-American Studies and the Office of the Provost at the University of Michigan.

For more information, visit our website at <http://www.umich.edu/~glblfem/>

© Regents of the University of Michigan, 2006

Flavia Agnes jest pisarką i prawnikiem specjalizującym się w sprawach kobiet. Od dwudziestu lat zajmuje się aktywną działalnością w ruchu kobiecym. Dużo publikuje na tematy przemocy w rodzinie, prawodawstwa feministycznego oraz praw mniejszości. Jej książki są wysoko cenione i cieszą się popularnością wśród obrońców, doradców prawnych, studentów prawa oraz kobiet, które stały się ofiarami przemocy w rodzinie. Obecnie zajmuje się koordynacją centrum prawnego MAJLIS oraz prowadzeniem własnych badań do pracy doktorskiej na temat Prawa Własności Kobiet Zamężnych w Krajowej Szkole Prawa w Indiach.

Flavia Agnes jest pisarką i prawnikiem specjalizującym się w sprawach kobiet. Od dwudziestu lat zajmuje się aktywną działalnością w ruchu kobiecym. Dużo publikuje na tematy przemocy w rodzinie, prawodawstwa feministycznego oraz praw mniejszości. Jej książki są wysoko cenione i cieszą się popularnością wśród obrońców, doradców prawnych, studentów prawa oraz kobiet, które stały się ofiarami przemocy w rodzinie. Obecnie zajmuje się koordynacją centrum MAJLIS oraz prowadzeniem własnych badań do pracy doktorskiej na temat Prawa Własności Kobiet Zamężnych w Krajowej Szkole Prawa w Indiach.

Madhu: Ile razy udzielałaś wywiadów? Jak się z tym czujesz? Czy kiedykolwiek sądziłaś, że twoje życie stanie się tekstem?

Flavia: No tak, przedtem nie, ale jak włączyłam się w ruch kobiecy, to tak, myślałam, że to będzie dramatyczne.

M: Wiedziałaś, że na to się zanosi.

F: Tak, jak napisałam moją pierwszą autobiografię, wiedziałam, że będzie dramatyczna.

M: Więc teraz zaczniesz się jeszcze jedna taka sesja opowiadania o swoim życiu.

F: No tak, ale nie sądziłam, że było to aż tak dramatyczne. Po prostu sądziłam, że to będzie tak normalnie dramatyczne, ot taka sobie ludzka historia. (...)

M: Flavia, często opowiadasz o wzgórzach w Mangalore¹. Gdzie są te wzgórza w Mangalore? Czy mogłabyś o nich opowiedzieć? Jak to widzisz dzisiaj?

F: No tak. Tak naprawdę to nie były wzgórza, tylko skały. I ciągle oczami wyobraźni widzę je: ogromne tak, że trzeba się było na nie wspinać i dalej szerokie pola, przez które trzeba przejść, bo po drugiej stronie był dom mojej ciotki. A była to taka długa podróż z domu gdzie się wychowałam, czyli domu moich dziadków. Jest tam gaj kokosowy, przez który trzeba przejść. Potem wspiąć się na skały i w dół, przez pola ryżowe, i znów w górę, bo był tam jeszcze jeden stok, na który trzeba było się wspiąć i dopiero dochodziło się do domu ciotki. Dla mnie była to bardzo długa podróż i zajmowało mi to masę czasu, żeby dotrzeć do domu ciotki. I było to też bardzo ekscytujące, w górę, w dół, a był też jeszcze i strumień z mostem na drugą stronę. A właściwie nie był to most, tylko przerzucone drzewo kokosowe, po którym trzeba było balansować. Czasem w porze deszczowej strumień stawał się rzeką, która wylewała. A i tak była to bardzo ekscytująca podróż. (...)

M: Migracja z Mangalore jest tak duża, że twoje dzieciństwo u ciotki, zamiast w rodzinie z rodzicami i rodzeństwem, musiało być całkiem normalną sprawą?

F: No tak, powiedzmy, że nie było w tym nic nadzwyczajnego. Wiele innych osób zostało wychowanych przez ciotki i dziadków. A faktem jest, że w mojej rodzinie dziwne było raczej to,

¹ Mangalore: region w Karnataka, stanie w Południowych Indiach.

że z szóstki dzieci, tylko ja tam zostałam. I w tym sensie byłam inna od reszty rodziny. Tak więc można powiedzieć, że wyrosłam w izolacji, jako że nie cała rodzina tam została. A i to się zdarza, jedno dziecko oddaje się siostrze, a drugie matce na wychowanie, ale głęboko w sercu nie podobało mi się to jak byłam wychowywana. Właściwie nie cierpiałam tego, tęskniłam do mamy, tęskniłam za tym, żeby być w rodzinie. A i matka, jak przyjeżdżała, nie traktowała mnie jak córki, tylko jakbym była kimś z zewnątrz. Dorastając, ze wszystkich stron, od ojca, matki, ciotki, słyszałam takie jedno zdanie: „Bądź ostrożna, dziewczyny wychowane przez ciotki schodzą na złą drogę”. Ciągle więc pytałam, dlaczego w takim razie wychowuje mnie ciotka jeśli ma mnie to zaprowadzić na złą drogę? I była ta myśl, „żeby się to tylko nie sprawdziło”. I to mi gdzieś tam zostało, takie pragnienie udowodnienia, że tak nie będzie. (...)

M: Tak więc wszystko to spowodowało pewien rodzaj alienacji od rodziców i rodzeństwa?

F: No tak, w pewnym sensie spowodowało, w sensie kultury i języka. Uważam się absolutnie za córkę ziemi Karnataka², mówiącą w języku Kannada³ i Tulu. (...) Tak więc w znacznej części należę do tradycyjnej kultury, podczas gdy moje rodzeństwo, poza starszą siostrą, która przez krótki okres czasu dorastała wraz ze mną, zostało całkowicie wychowane w kulturze zachodniej. Nie mówią Konkani ani Kannada. Nie rozumieją Indii jako takich. Tak więc uważam się za zupełnie inną niż oni pod każdym względem.

M: A gdzie oni mieszkali?

F: Mieszkali w Adenie⁴, który jest portowym miastem. Ojciec pracował tam od 1950 roku i rodzeństwo, to młodsze, pojechało tam jak jeszcze byli mali, a najmłodsze dziecko już tam się urodziło. Tak więc byli oni zupełnie jak na Zachodzie. A kiedy przyjechali, było to w momencie dla mnie tragicznym. Tuż przed moim egzaminem SSC⁵, ciotka zmarła we śnie. Rodzice mieli i tak przyjechać, ale jak wylądowali w Bombaju, ciotka zmarła. Była to dla mnie straszna trauma, bo była dla mnie jedyną kotwicą. Nikogo innego nie znałam. Nie znałam nikogo w roli ojca, matki, rodzeństwa, nic z tych rzeczy. I nagle jej zabrakło. Nie była wcale taka stara, miała około 56 lat. I wtedy przyjechała matka z rodzeństwem, a ja nie mogłam się nawet z nimi porozumieć. Nie było takiego języka, w którym moglibyśmy się komunikować. Więc wtedy... Dokładnie pamiętam jak ćwiczyłam każde zdanie przez mniej więcej 5 minut i dopiero wtedy zwracałam się do jednej z sióstr. I zawsze robiłam jakiś błąd. (...) Ale wtedy było tak... jedna z młodszych sióstr wzięła sprawy w swoje ręce. Wzięła mnie pod swoje skrzydła. Pokazała mi jak się zapala gaz. I szli do szkoły. Matka szła do pracy i powiedziała, „Możesz przynajmniej dopilnować ryż”. A ja, w Mangalore, nigdy w życiu nie podpaliłam *choola*⁶. Chodzi mi o to, że w Mangalore mieliśmy w domu dwie albo trzy służące, kogoś do gotowania, kogoś do podlewania ogrodu, kogoś do czegoś tam jeszcze. A mnie wychowywano jak małą księżniczkę. I nagle weszłam w tę sytuację, która była trudna pod każdym względem. (...) Minęły trzy lata i też uległam wpływom Zachodu. Zaczęłam mówić po angielsku, nie zostałam wyrzucona z pracy.

² Karnataka: stan na Południu Indii.

³ Kannada: język używany na Południu Indii, a także język oficjalny stanu Karnataka.

⁴ Aden: miasto portowe w Yemenie.

⁵ SSC: Dyplom Ukończenia Szkoły Średniej

⁶ Choola: gliniany piec

M: Nosilaś buty na szpilkach... szpilki.

F: Szpilki, szminki, kibstick⁷, koronkowe sukienki ze stanikiem bez ramiączek i wszystko co się da, torebki pasujące do butów, wszystko, do tego stopnia, że aż matka się przestraszyła, „Moje córki tego nie robią, a ta może zejść na złą drogę”. (...) Moja matka nosiła sari, nigdy nie używała szminki, piła i paliła, ale nie wyglądała jak kobieta Zachodu w swoim... była bardziej zachodnia w podejściu. (...) Ale nie było to głębokie, sądzę, raczej na powierzchni. Nie mam też wcale dobrych wspomnień o ojcu, od samego dzieciństwa, aż do teraz, aż do jego śmierci, a umarł wkrótce potem jak wyjechałam. (...) Po śmierci ojca, stałam się bardzo opiekuńcza w stosunku do matki. Przede wszystkim, chciałam ją kochać, chciałam, żeby zależało jej na mnie, a jako że pozostałe dwie siostry miały chłopaków, zostawałam z nią często w domu, pomagałam w gotowaniu, pomagałam w czymkolwiek i chciałam zbudować jakiś związek między nami. Powiedziałam ci już, że jedna z sióstr wzięła mnie pod swoje skrzydła i nauczyła mnie jak się żyje w Adenie. No i wtedy już pracowałam, w ciągu dwóch miesięcy dostałam pracę jako maszynistka, no i pracowałam. I było fajnie. Fajne było to, że matka i pięć sióstr mogą sobie iść na zakupy, coś tam kupić. Gotowałyśmy jak nam się chciało, a jak nie, to nie gotowałyśmy. Jak nam się chciało cały dzień jeść owoce, to jadłyśmy cały dzień owoce. A wszystko to się zaczęło jak ojciec zachorował. Jak matka wyszła, byłyśmy tylko w piątkę. Moja starsza siostra była tylko o dwa lata starsza niż ja, miała 18 lat, a ja 16. Więc niektórzy znajomi przynosili nam jedzenie, a jak nie, to szłyśmy kupić arbuza i mówiłyśmy sobie tak: „Dziś będziemy jadły arbuza. Dziś zjemy sobie owoce. Dziś zjemy coś u kogoś”. Tak więc wyrobiłyśmy sobie model daleki od tradycyjnych wzorców prowadzenia domu. No i jeszcze moja starsza siostra szyła. Szyła nam wszystkie ubrania. Matka piekła ciasta, a siostry robiły do nich lukier. I fajnie nam było razem w rodzinie. Wychodziłyśmy, spotykałyśmy się z przyjaciółmi. Moja siostra prowadziła samochód, więc czułyśmy się znacznie bardziej wyzwolone niż wiele innych rodzin z naszego otoczenia. (...) I tak oto stałyśmy się pewnego rodzaju bardzo wczesnym wcieleniem feminizmu, jeśli chce się tak to określać. Bardzo... nie było zależności od mężczyzn, żyłyśmy po swojemu, nawet jak trzeba było naprawiać połączenia elektryczne. Jak coś trzeba było zrobić w domu, robiłyśmy to, włącznie z reperacją samochodu, czy wymianą opon, więc nie było podziału na zajęcia męskie i kobiece. (...)

M: A więc był to okres twojego pobytu w Adenie, gdzie zaczęłaś pracować. Stałaś się zatem kobietą pracującą. A jak znalazłaś się w Bombaju?

F: No cóż, problemy się nasilały, problemy polityczne się nasilały, rodziny zaczynały migrować. Można było zostać w Adenie i wziąć obywatelstwo, albo jechać do Anglii, albo wracać do Indii, jak robiło wtedy wiele rodzin. W jakimś momencie w maju 1967 roku matka zawiozła moje młodsze siostry, dwie z nich, do Mangalore. Umieściła je u ciotki, innej ciotki, posłała do szkoły, załatwiła przyjęcie do szkoły, a sama wróciła. (...) A jak wróciła, uznałyśmy, że nie ma po co zostawać. Ale potrzebowałyśmy pieniędzy. Pierwszy rok upłynął nam na spłacaniu długów i właściwie nie miałyśmy pieniędzy na powrót. (...) Wróciłyśmy w październiku, a potem jak wróciłyśmy w październiku, to w listopadzie był już ustalony ślub mojej starszej siostry w Bombaju. Więc znów znalazłam się w takiej pełnej sprzeczności sytuacji. Z jednej strony starsza siostra wychodzi y za mąż, młodsza siostra wychodzi za mąż, a średnia siostra, niezamężna, ma astmę. I wtedy matka wpadła w panikę, że niby „Co ludzie powiedzą?” Jak powiedziałam

⁷ Kipstick: szminka?

wcześniej, matka była bardzo nowoczesna, bardzo postępową. Choć wcale nie była tradycyjna w Adenie, jak tylko wróciła do Bombaju, nagle powróciła do wszystkiego co tam zostawiła w latach pięćdziesiątych. (...) I zaczęła mówić o propozycjach małżeńskich. Byłam w szoku. „Jakie znów propozycje? O co ci chodzi?” A że przeczytałam już wcześniej wszystkie angielskie powieści, Millsa, Boona i tak dalej, mówię do niej: „Jakie znów propozycje? O co ci chodzi?” A ona na to: „Nie, to tak nie działa w Indiach. To nie Aden. Tu są Indie i małżeństwa aranżuje rodzina. Musisz ufać Panu Bogu i musisz powiedzieć „tak”. Zobacz, jak ja wyszłam za męża, a żyłam szczęśliwie”. (...) Tak więc, nie byliśmy właściwie tradycyjną rodziną. W ogóle nie byliśmy tradycyjną rodziną. Więc jak mój mąż przyszedł mnie zobaczyć, przyszedł ze swoim krewnym, który był też i moim krewnym, moim wujem, i nikogo nie było w domu, a ja byłam w domowym ubraniu. Po jakimś czasie, usiadł i spytał „Gdzie jest narzeczona?” A tu nikogo nie ma, a ja serwuję im tylko wodę. Było to bardzo śmieszne, nałożenie takiej tradycji na bardzo nowoczesną, nietradycyjną rodzinę. Więc wuj wtedy powiedział: „Tylko ona może być tu narzeczona”. Potem, gdzieś po godzinie, pojawiła się matka i powiedziała „On jest w porządku. Może być, jest przyjęty”. (...) Całą noc matka mnie nękała: powiedz „tak”, powiedz „tak”. I nie wiem dlaczego, chyba z oburzenia, powiedziałam „tak”. I zaraz wyjechałyśmy do Mangalore. Wróciłam tydzień przed ślubem i wyszłam za męża. (...)

M: Flavia, jak spoglądasz na początek swoich związków z Ruchem Kobięcym, kiedy to prosto z domu przechodzisz do publicznego życia aktywistki, jak to widzisz? Czy mogłabyś nam coś powiedzieć o tych początkach?

F: No cóż, myślę, że początek był bardzo dramatyczny i bardzo dynamiczny. I widzę to jako jeden z najlepszych okresów w moim życiu. Czy chcesz, żebym ci opowiedziała dokładnie jak to było?

M: Tak, jeśli pamiętasz te wydarzenia i jeśli pamiętasz je z dzisiejszym kontekstem i zrozumieniem.

F: No cóż, jak powiedziałam, działo się to w sposób bardzo, bardzo dramatyczny. Byłam wtedy tylko niepracującą żoną i matką z trójką dzieci i głównie ze względu na problemy domowe, chciałam zacząć coś robić, ale nie wiedziałam co to ma być. Chciałam robić coś poza domem. I jak typowa chrześcijanka, codziennie chodziłam do kościoła i brałam udział we wszystkim, co się tam odbywało. To znaczy nie tyle brałam udział ile uczęszczałam, byłam obecna. No i pewnego tygodnia, było tam... no można to nazwać misją, tak że codziennie odbywał się jakiś gościnny wykład. I tego dnia tematem był Chrystus jako radykał. I wykład prowadziła studentka o imieniu Jean. Podobała mi się. I mówiła o ruchu przeciwko gwałtom i mówiła o sprawie Mathury⁸ i o tam jak kobiety się mobilizują i tak dalej. Byłam naprawdę pod wrażeniem. Nigdy

⁸ Sprawa gwałtu Mathury: historia Mathury, szesnastoletniej dziewczyny ze społeczności plemiennej, która została zgwałcona przez dwóch policjantów, stała się impulsem do przeprowadzenia reformy w indyjskim prawie dotyczącym gwałtów. Lokalny sąd uniewinnił oskarżonych, orzekając iż Mathura uciekła ze swoim kochankiem, a ponadto jako że była „oswojona ze stosunkami seksualnymi”, nie istniała możliwość gwałtu. Sąd orzekł także, że Mathura kłamała, a stosunek seksualny miał miejsce za jej przyzwoleniem. Następnie, sąd wyższej instancji skazał oskarżonych, wyrokując iż prosty brak oporu nie oznacza zgody. Sąd Najwyższy jednakże uchylił wyrok sądu wyższej instancji i ponownie uniewinnił policjantów. Sąd orzekł, iż Mathura nie wołała o pomoc, a także nie miała widocznych uszkodzeń ciała, co oznacza, że jej oskarżenia o gwałt były fałszywe. Wyrok ten spowodował oburzenie środowisk kobiecych i zapoczątkował kampanię na rzecz reform prawa dotyczącego gwałtów.

przedtem nie rozmawiałam z żadnym z wykładowców, ani z nikim kto przemawiał do wiernych, ale poczułam silny impuls, żeby ją zapytać: jak można się tym zająć, gdzie się spotykają, jak się nazywa ich organizacja i czy można się jakoś z nimi skontaktować? Ale przez całą mszę i tak dalej rozmyślałam nad tym jak to pójdę i ją zapytam i „Czy będę miała tyle tupetu?” No, a potem, po kościele, czekałam jak wszyscy z nią rozmawiali i tak dalej i w końcu, zebrawszy się na odwagę, powiedziałam sobie, że muszę zadać to pytanie. Tak więc podeszłam i z dużym wahaniem zapytałam... Mówię tak: „Czy mogę zadać ci jedno pytanie? Czym się zajmujesz? Powiedziałaś, ‘Wszyscy musicie się tym zająć’, ale nie wyjaśniłaś, co właściwie można zrobić”. A ona wtedy powiedziała, „Mamy taką grupę. Przedstawię ci osobie, która chodzi na spotkania tej grupy. Możesz przyjść do mnie do biura”. Więc umówiliśmy się, że następnego dnia przyjdę do niej do biura, które było koło VT. Była to organizacja o nazwie BUILD. Tak więc pracowałam dla BUILD. Więc z biura zadzwoniła do jednej działaczki, która miała na imię Wilma. To wszystko było wtedy bardzo chrześcijańskie. Więc powiedziały Wilma idzie na zebranie i Wilma zabierze cię ze sobą, bo Wilma jest działaczką. Tak więc zostałam natychmiast wprowadzona. Wydaje mi się, że spotkania Forum odbywały się wtedy w piątki. (...)

M: Czy chodzi o Forum Przeciwno Uciskowi Kobiet⁹?

F: Tak, to samo Forum Przeciwno Uciskowi Kobiet. Wtedy nazywało się to Forum Przeciwno Gwałtom. Tak więc bardzo byłam podekscytowana, że pójdę i spotkam tych ludzi. Byłam też zdenerwowana i bardzo podekscytowana. Wtedy pomyślałam sobie o Wilmie i jej dwojce dzieci i powiedziałam sobie: „Ta biedaczka jest działaczką i pracuje do późna, więc powinnam przynajmniej upiec ciasto i dać jej dla dzieci”. Jak dziś na to patrzę, to wydaje mi się niepoważne, ale nawet Wilma pamięta do dzisiaj jak przyszłam na spotkanie i przyniosłam jej ciasto dla córek, bo Wilma ma dwie córki. (...) Tak więc bardzo byłam entuzjastyczna jak szłam na to spotkanie. Z miejsca, gdzie mieszkalam poszłam i spotkałam się z nią na stacji przy ulicy Dockyard, gdzie już na mnie czekała. Pojechaliśmy pociągiem do Mahim. Nigdy przedtem nie podróżowałam linią Dockyard Harbour. Więc wysiadliśmy na dworcu w Mahim i poszliśmy do miejsca, gdzie w owym czasie odbywały się w Mahim zebrania, koło Sitladevi. Była tam duża sala, a w niej dużo kobiet, bardzo inteligentnych i wygadanych młodych kobiet, które omawiały sprawę jakiegoś gwałtu. I wtedy wszystkie zaczęły się przedstawiać. Każda mówiła o tym, czym się zajmuje. Niektóre są dziennikarkami, niektóre robią doktorat, inne są szeregowymi działaczkami z organizacji X albo Y, a ja znów robię się nerwowa i zaczynam się wahać, bo co ja... co ja im powiem jak przyjdzie moja kolej. No i któraś przede mną powiedziała: „Jestem panią domu”. Dziś wiem, że ta osoba nie jest żadną panią domu. Była to żona Jairasa, działaczka, która już przedtem założyła wiele organizacji, to znaczy wiem, że nie powinnam tak o niej mówić, no... czyli była to Rohini. Więc jak ona powiedziała, „Jestem panią domu”, powiedziałam sobie: „To dobrze, bo kiedy nadejdzie moja kolej, też będę mogła powiedzieć ‘Jestem panią domu’”. I jak przyszła moja kolej, powiedziałam: „Tak jak i ona, jestem panią domu”. Dziś, jak o tym myślę, głupio mi, że porównywałam się do Rohini, która już wtedy była od wielu lat działaczką. Ale wszystkie kobiety na tym zebraniu wydawały mi się takie piękne, takie atrakcyjne i takie pewne siebie, że poczułam silny impuls „Chcę być taka jak te kobiety”. Tak więc omawiały ten gwałt powtarzając słowo Turbe¹⁰, Turbe koło Vashi. Trzeba złapać

⁹ Forum Przeciwno Uciskowi Kobiet: założone zostało jako Forum Przeciwno Gwałtom w roku 1979 i organizuje kampanie na rzecz praw kobiet w sprawach takich jak posagi, bicie żon oraz molestowanie seksualne.

¹⁰ Turbe: odległe przedmieście w Karnataka.

autobus z Dadaru¹¹ i zajmie to około półtorej godziny. Mówiły, że trzeba, żeby ktoś pojechał i porozmawiał z tą zgwałconą dziewczyną. Ale nikt nie podnosił ręki, no po długim czasie jedna osoba podniosła rękę, więc przewodnicząca pytała: „Kto pojedzie? Kto pojedzie?” Siedziałam wtedy koło takiej kobiety Vibhuti, która właśnie wtedy skończyła podawać mi różne ważne numery telefonu. Powiedziała tak: „Jeśli przychodzisz na zebrania, to, no wiesz, musisz poznać tych ludzi”. Tyle było tych numerów! Po raz pierwszy miałam numery telefonu, gdzie mogłam zadzwonić. Mieliśmy telefon, ale, oprócz kuzynki, nie miałam do kogo dzwonić. Więc dała mi te numery i powiedziała: „Widzisz, to są ważni ludzie i powinnaś to mieć. Tu są prawnicy, Indira Jaising i jeszcze dwóch, trzech innych prawników”. (...) Ale wróćmy do zebrania. Otóż Vibhuti, która siedziała koło mnie, mówi tak: „Podnieś rękę. Powiedz, że pojedziesz”. Na co jej odpowiedziałam: „Ale ja nic nie wiem o żadnych śledztwach. Nie mam o tym pojęcia”. Ale miałam wolny czas, bo były letnie wakacje, szkoła się skończyła, było po egzaminach. Więc jej powiedziałam: „Mam czas, ale nie mogę pojechać z żadną z tych kobiet”. Na co ona: „W porządku, pojedę z tobą, więc razem podnieśmy rękę”. Więc podniosłam rękę. Zebranie prowadziła już wtedy Gayatri. Gayatri miała wtedy 25 lat i Vibhuti też, tylko 25 lat. A Gayatri krzyczała na wszystkich: „Wy tu wszyscy przychodzicie tylko pogadać. Nikt nie może podnieść ręki, nikt nie może pojechać i przeprowadzić śledztwa, no to po co przychodzić na zebranie?” A ja byłam tu... Zrobiło to na mnie wielkie wrażenie, że ta dwudziestokilkuletnia dziewczyna ma tyle pewności siebie, żeby krzyczeć na dużo starsze kobiety, że, no wiesz, że nic nie robią. Tak więc Vibhuti i ja podniosłyśmy rękę. Vibhuti i ja i nie pamiętam, kto był trzeci. I za dwa dni miałyśmy pojechać. Ale jeszcze przedtem, powiedziała tak: „To jest Indira Jaising... bo wcześniej już kilku prawników tam było, więc spotkaj się z Indirą Jaising i dowiedz się jak się sprawy mają”. Więc następnego dnia rano zadzwoniłam do Indiry Jaising i powiedziałam, że chciałabym przyjść. Na co powiedziała: „Jestem tu i tu, w budynku giełdy, więc przyjeźdź, to ósme piętro. I znowu wtedy zadałam głupie pytanie: „W czym biurze?” Na co ona: „W czym biurze? W moim biurze”. (śmiech). Więc odpowiedziałam, że w porządku, ale byłam pod wielkim wrażeniem. Pamiętam też, że jak weszłam wtedy po raz pierwszy do niej, do biura, była bardzo miła i serdeczna. Powiedziałam więc: „Byłam na tym zebraniu i powiedziano mi, że byłaś tam ostatnio z grupą prawników, a my mamy jechać jako następne, więc czy mogłabyś mi powiedzieć, czego dokładnie się dowiedzieliście?” Więc powiedziała: „Tak naprawdę, to nie byliśmy w stanie się wiele dowiedzieć, ponieważ nie byliśmy w stanie porozumieć z tymi ludźmi. Mówili w innym języku. I wydaje mi się, że ta dziewczyna... że gwałt miał miejsce, ale nie wydarzyło się wiele więcej, czyli policja nie przeprowadziła śledztwa, więc jak pojedziecie, musicie dowiedzieć się paru szczegółów” i podała mi kilka spraw w punktach. W tym akurat momencie, wcześniej, mój mąż złożył... zagroził, że złoży pozew o Restytucję Praw Mażeńskich¹² jeśli wyjdę z domu. Więc jak tam siedziałam, pomyślałam sobie, że powinnam tu uzyskać darmową poradę prawną. Więc ją zapytałam: „Co to jest ta Restytucja Praw Mażeńskich?” Spytała po co mi to. „Po co?” spytałam. „Po prostu chcę wiedzieć jaką to ma ważność. Jeśli ktoś złoży taki pozew, to co się stanie? Więc, czy mogłabyś mi to trochę wyjaśnić?” Ale bardzo byłam zadowolona z siebie, że znałam termin „Restytucja Praw Mażeńskich” i że mogłam sobie o tym dyskutować z prawniczką. Tak więc porozmawiałyśmy trochę i wyszłam. Potem pojechałyśmy, a ja powiedziałam do Vibhuti: „Widzisz, tu są kolejne

¹¹ Dadar: dzielnica miasta Mumbai (Bombay).

¹² Restytucja Praw Mażeńskich: klauzula w Ustawie o Małżeństwie Hinduistycznym, która stanowi iż jeśli, po uświęceniu małżeństwa, jedno z małżonków opuści drugie bez racjonalnego powodu, strona pokrzywdzona ma prawo wnieść petycję do sądu małżeńskiego o przywrócenie praw małżeńskich.

punkty, które musimy zbadać”: Więc spotkałyśmy się w Dadar, no i droga do Turbe jest długa, półtora roku... znaczy półtorej godziny, więc co się robi? Pyta się: „Czym się zajmujesz? Do jakich organizacji należysz?” i tak dalej. (...)

M: Który to był rok?

F: 1980. Myślę, że wstąpiłam tak około marca. Więc Forum miało wtedy tylko dwa miesiące. Nikt nikogo dobrze nie znał, chyba że z jakiejś wcześniejszej grupy. Tak więc były tam CPM, CPI, ML, dziennikarki, różne osoby, prawniczki, lekarki. A więc różne osoby, z różnych zawodów. Niektóre miały doświadczenie polityczne, a inne nie miały doświadczenia politycznego i to właśnie było ekscytujące. Tak więc było naturalną rzeczą pytać, co kto robi, do jakich organizacji należy. Tak więc w trakcie tego wszystkiego, zaczęłam mówić dlaczego wstąpienie do Forum jest dla mnie tak ważne. Mówiłam też trochę o sobie i zawsze prowadziło to do pytania: „Jeśli sytuacja jest tak zła, dlaczego nie wyjdiesz z tego?” Pomyślałam sobie: „Te kobiety muszą być chyba głupie skoro zadają takie pytania. Twierdzą, że są działaczkami i że rozumieją problemy kobiet, ale jakoś chyba nie rozumieją skoro zadają takie pytanie.” Powiedziałam: „A jak mam wyjść? No i gdzie niby pójść? Mam dzieci w wieku szkolnym, które się uczą i muszą mieć jakieś swoje miejsce. Nie mogę ich trzymać w domu. I ja muszę mieć jakieś swoje miejsce. Potrzebuję też jakiejś stabilności. Moja matka nie ma na to środków. Chodzi mi o to, że już nie ma co próbować”. (...) Jak już dotarliśmy do Turbe, od razu się zorientowałam, że ta dziewczyna mówi w języku Kannada i że cała ta społeczność mówi w języku Kannada. Tak więc, odwrotnie niż mi się wydawało, ta poprzednia grupa nie była w stanie się z nią porozumieć, ani też zadać odpowiednich pytań. Więc jak już to było wiadomo i jak ja pojechałam na te rozmowy, byłam w stanie uzyskać znacznie więcej informacji. Na przykład, że dziewczyna została pobita przez ojca i próbowała popełnić samobójstwo. Chciała się stamtąd wydostać, bo pozostawanie w tej sytuacji było dla niej bardzo upokarzające. Była to mocno zbudowana szesnastoletnia dziewczyna. Jej matka pracowała na budowie, więc była w domu, musiała być trzymana w domu, ale nawet dom już nie był bezpieczny. Lokalni *goondas*¹³ ciągle jej grozili. Była pod straszną presją. Zaczęła płakać. Jak zaczęłam do niej mówić w języku Kannada, płacząc powiedziała: „Nie chcę tu zostać. Naprawdę się boję. Ojciec mnie pobił, a matce się wydaje, że trzeba mnie wydać za męża. Ci *goondas* grożą i naciskają na matkę, żeby wycofać sprawę”. Sam ojciec był bardzo niezadowolony, że matka wniosła sprawę. Nie było go wtedy w domu. Był to gwałt dokonany przez policjantów. Zgwałcili ją trzech policjanci i jeden *goonda*, więc policyjne śledztwo daleko się nie posunęło. Tak więc udało mi się uzyskać mnóstwo informacji o tej sprawie. Wróciłyśmy do domu, a następnego dnia po powrocie, poszłam do biura Indiry Jaising, bo miałam przygotować i napisać na maszynie sprawozdanie. A faktem jest, że jeszcze długo zanim wyszłam za męża, pracowałam jako maszynistka, więc świetnie pisałam na maszynie, ale nie robiłam tego od 13 lat, nawet nie widziałam maszyny. Któraś z naszej grupy, po było nas dwie... nie, trzy, zaczęła coś stukać jednym palcem, więc spytałam czy mogę to napisać. Odpowiedziała, że nie, „bo to czyjaś maszyna”. Powiedziałam: „No nie, naprawdę umiem pisać. Pozwólcie mi spróbować”. I były zszokowane, ale przede wszystkim to ja byłam w szoku, że, no wiesz, że ciągle jeszcze umiem pisać, wprawdzie nie z tą samą szybkością, ale i tak dużo szybciej niż wszyscy inni. Więc usiadłam, napisałam na maszynie to sprawozdanie i oddałam. „Umiesz pisać”, mówiły, „więc zapisz wszystko w tym sprawozdaniu i to sprawozdanie będzie czytane w następnym piątek”. Od tego memontu zostałam

¹³ Goondas: lokalni bandyci.

stałym elementem, taką kotwicą, w sprawie dochodzenia w Turbe. Jeździłam tam co tydzień, za każdym razem z inną osobą, bo musiał być ktoś, kto był się w stanie dogadać i stanowił jakiś stały element. Więc za każdym razem, jak jechałam z nową grupą osób, zawsze padało to samo pytanie: „Dlaczego wstąpiłaś do Forum?” I zawsze im dawałam ten sam *bhasan*¹⁴ dlaczego wstąpiłam i dlaczego było to dla mnie konieczne. Czyli moja historia już mi się jakoś utrwaliła w głowie: moje pochodzenie, małżeństwo, dzieci, problem odejścia z domu. (...) A za każdym razem, po powrocie, toczyłyśmy teoretyczne debaty: czy jest dziewicą, czy nie. I któraś powiedziała, że możemy zrobić test i tak dalej, a ja powiedziałam: „No, zakładając, że nie jest, to co wtedy?” Czy wtedy sugerujemy, że nie był to gwałt? Albo, jeśli na przykład jest w ciąży. Potrzebujemy te informacje, żeby jej pomóc, ale co będzie jeśli, założmy, była w ciąży jeszcze przed gwałtem, to co, to znaczy, że nie było gwałtu? Tak więc za każdym razem przedstawiałam to z jej punktu widzenia, bo to ja z nią rozmawiałam. I nie tylko z nią rozmawiałam, ale też jakoś łączyłam, no wiesz, poczucie opresji w moim własnym życiu z tym, co działo się z tą dziewczyną. Wtedy też doszło do pierwszej publicznej demonstracji. Pierwsza demonstracja w moim życiu, z przemową, i tu tak naprawdę zaczyna się ta historia. Więc miałyśmy pierwszą demonstrację i była to całkiem udana demonstracja.

M: W Turbe?

F: W Turbe. (...) No tak, trzeba pamiętać, że były to czasy, kiedy cały Ruch Kobiet był jeszcze zupełnie nowy. I cały ta kultura demonstracji była nowa dla Ruchu Kobiet. Więc jak zaczęłyśmy mówić o demonstracji, zapanowało duże podniecenie. No wiesz, kampania informacyjna, plakaty, kto będzie przemawiał i tak dalej. No i jako że to ja ciągle tam jeździłam i byłam tam tą kotwicą, byłam w stanie dogadać się z tamtejszymi kobietami, a także mówiłam po angielsku, zdecydowano, że, aby włączyć też i tych, na rzecz których się to wszystko odbywało, że to ja powinnam mieć przemowę. Więc byłam... nie bałam się, wydawało mi się to naturalne, ale bałam się mówić publicznie w języku Kannada, czy mi to dobrze wyjdzie, choć jeśli chodzi o fakty, to wszystko wiedziałam. Więc spotykałyśmy się w Dadar. Zebrania Forum odbywały się wtedy w miejscu zwanym ISRE (Instytut Badań Społecznych i Edukacji). I jednym z członków zarządu była kobieta o nazwisku Meera Savara, autorka pierwszych listów do Forum w celu utworzenia Forum Przeciwko Gwałtom, po wyroku w sprawie Mathury. Ale w tym miesiącu, kiedy się włączałam, Meery Savary nie było, bo pojechała na jakieś spotkanie do Stanów. A teraz Meera Savara właśnie wróciła na demonstrację, żeby zdążyć na demonstrację. Więc przyszła, w spodniach, koszuli, kapeluszu i tak dalej, i ktoś powiedział: „A to jest Flavia”: A ona na to: „Więc to jest Flavia, to nowe zjawisko, które zaczęło istnieć w Forum, jak tylko wyjechałam na jeden miesiąc. Bardzo cię chciałam poznać, dowiedzieć się co to za postać, która tak wszystko zdominowała”. A ja odpowiedziałam: „Nie, niczego nie zdominowałam, to tylko ta sprawa Turbe”. (...) Więc miałam tę przemowę i było tam też dużo mężczyzn. Stawili się wszyscy mężowie i partnerzy feministek, bo to się odbywało w Turbe i mogły być problemy z policją i tym podobne, ale ten cały entuzjazm i podniecenie związane z Ruchem Kobiet udziały się także i ich męskim partnerom. Więc do dzisiaj spotykam wielu mężczyzn, którzy mi mówią: „Byłam tam, jak przemawiałaś”. (...) I ta moja mowa tak jakoś została w pamięci tych, którzy tam wtedy byli, stała się częścią Ruchu Kobiet. A na końcu miały miejsce aresztowania i ataki na działaczy, bo chcieliśmy wejść na posterunek policji i zorganizować coś w rodzaju, no wiesz, no

¹⁴ Bhasan: mowa, gadka.

może nie tyle *gherao*¹⁵, ale coś w tym stylu. Byli tam dziennikarze, więc sprawa dostała się do gazet i było dużo szumu. Następnego dnia, ludzie się bali, że policja złoży oficjalną skargę, że będą składane FIR-y¹⁶ za bezprawne naruszenie przestrzeni publicznej i tym podobne. Ale sprawa Turbe została nagłośniona. A teraz już nie pamiętam, co było po tym wszystkim, po tej publicznej demonstracji. No tak, sprawę o gwałt finalnie wycofano, a FIR został złożony, ale pozostawanie w Turbe robiło się dla tej dziewczyny coraz bardziej niebezpieczne, więc ją odstawiliśmy do *Sneha Sadan*¹⁷ w Andheri¹⁸. Dużo się jeszcze wydarzyło w tej sprawie, a w końcu przyszedł do nas ojciec dziewczyny i powiedział, że chce ją stamtąd zabrać, ponieważ wycofują sprawę. I że dostaje propozycje małżeństwa, więc mamy jej dać pieniądze na posag, bo to przez nas sprawa stała się publiczna. Tak więc tak to się zakończyło po roku. Ale na pewnym sposob, ta dziewczyna, a nazywała się Kaushia Bi i była muzułmanką, stała się naszym sumieniem. (...)

M: Jak sądzisz, w jaki sposób ten incydent w Turbe wywarł wpływ na twoje, można powiedzieć, życie i pracę?

F: Był to wspaniały proces edukacyjny dla mnie personalnie, a także zbiorowo, dla całego Forum. Myślę, że za każdym razem jak omawialiśmy tę sprawę, uczyliśmy się wyrażać nasze własne postawy, wartości, poglądy i tak dalej. A dla mnie, to się stało moim sumieniem. Co my robimy tej dziewczynie? To znaczy, czy mamy prawo to robić? Wykorzeniać ją i wprowadzać w taką pozycję jak nasza? Ale następną sprawą, która miała miejsce po demonstracji, było to, że ta społeczność zrobiła się jakby bardziej wystawiona na ataki. Nasiliła się ilość gróźb, więc pojawiła się sugestia rozpoczęcia czegoś, co nazywało się *Mahila Atma Sangh*¹⁹, a było to także spowodowane tym, że w czasie naszych wizyt, zorientowałyśmy się, że gwałt na Kaushia Bi nie był wcale jedyny. Gwałt był na porządku dziennym. No cóż, osobiście ten pomysł wydał mi się absurdalny i napisałam wtedy taki tekst „Dlaczego wstąpiłam do Forum”. Mówiłam tam, że nie ma *Mahila Atma Sangh* w Bombaju, że nie ma nic w Bombaju, co mogłoby powstrzymać kobietę przed samobójstwem. Nie ma nic przeciwko przemocy w rodzinie, której same doświadczamy, a chcemy zaczynać coś daleko stąd, tak jakby tu, w Bombaju, nie było żadnych problemów. I nie ma mowy, nie będziemy w stanie tego utrzymać przy życiu, bo ludzie nie znają tego języka i jeżdżenie tam i z powrotem strasznie dużo kosztuje. A faktem jest, że przy każdej podróży wydawałam 50 rupii na sam bilet autobusowy, więc jak to właściwie można utrzymać? Po co zaczynać coś tam? Zacznijmy coś tutaj. I w tym właśnie kontekście, by obronić taką pozycję, zabrałam się do pisania swojej autobiografii. Było to silne przeżycie, więc zdecydowałam, że nie napiszę tego pod swoim nazwiskiem. (...) Bałam się. Mieszkałam nadal ze swoim mężem, więc użyłam pseudonimu. Ale jak już to napisała, wspomniana tu Meera Savara bardzo była tym wzięta, a nawet, faktem jest, że pomogła w pracach edytorskich, językowych i tak dalej. (...) Ponadto, zaoferowała mi też pracę nad takim projektem na temat bicia żon i przemocy w rodzinie, w Bombaju. I to stało się dla mnie punktem przełomowym, ponieważ zaczęłam zarabiać i dało mi to źródło utrzymania poza domem. Było to pół etatu, a Meera szła mi ze wszystkim na rękę. Ogólnie polegało to na przeprowadzaniu wywiadów z setką kobiet, 50

¹⁵ Gherao: protest.

¹⁶ FIR (First Information Report): Doniesienie o Popelnieniu Przystępstwa.

¹⁷ Sneha Sadan: dom dziecka.

¹⁸ Andheri: dzielnica w mieście Mumbai (Bombay).

¹⁹ Mahila Atma Suraksha Sangh: Towarzystwo Ochrony Kobiet.

z klasy średniej i 50 z klasy robotniczej, które to robiłam powiedzmy od czerwca do listopada. Listopad był następnym punktem przełomowym, zasadniczym punktem przełomowym, powinnam powiedzieć. Od czerwca do listopada przygotowujemy się także na krajową konferencję na temat gwałtu, pierwszą taką konferencją kobiet, działaczek z wielu różnych miejsc. I tu chciałabym znów podkreślić, że był to początek Ruchu Kobiet. Sprawy kobiet nie były właściwie dyskutowane. Grupki kobiet zaczynały dopiero wyrastać w różnych miastach po sprawie Mathury. Tak więc były to Hyderabad – Stree Shakti Sanghatana albo Bangalore – Vimochana i ta grupa z Delhi – zapomniałam nazwy – Radha²⁰ i jeszcze różni inni ludzie. Zdecydowałyśmy więc wszystkie wspólnie, a inicjatorką była Vibhuti, że będziemy miały kobiecą konferencję w listopadzie, a na tej konferencji będzie zaprezentowany mój referat. I żeby go napisać na maszynie, pożyczyłam od Meery maszynę do pisania. A w tym okresie, między czerwcem, a listopadem, moja sytuacja w domu także zrobiła się bardzo zapalna. W poprzednim okresie nie miałam kontroli nad swoim życiem, mogłam tylko pytać dlaczego mi się to zdarza. A teraz, w jakimś sensie, aktywnie prowokowałam przemoc robiąc wszystko, na co tylko miałam ochotę. (...) Tak więc 50 kobiet było w sytuacji w pewien sposób podobnej do tej, w jakiej znajdowały się kobiety z ruchu, i wtedy przestałam być jedynym przypadkiem przemocy w rodzinie, a to było dla mnie bardzo ważne. Więc na tej konferencji miałam prezentować ten projekt i wtedy właśnie mój mąż powiedział: „Nie pojedziesz na konferencję”, a ja powiedziałam: „Pojadę”. Na co on mówi: „Zabiorę córki, a syna odeślę do domu mojej siostry, więc nie będziesz miała żadnej odpowiedzialności”. Ogólnie chodzi o to, że nie udziału swojej zgody, ale nie miało to dla mnie znaczenia, więc pojechałam na konferencję. Konferencja była naprawdę niesamowita, ponieważ było tam około 200 do 300 kobiet, które do dzisiaj są ostrymi feministkami, a wtedy byłyśmy dużo młodsze, tak między 20, a 30 rokiem życia. Była tam Chandralekha²¹ i w ogóle, kogo tam nie było. Wszyscy przyjechali na własny koszt, wszyscy płacili za jedzenie. Nie było to żadne seminarium w dzisiejszym sensie, tylko zupełnie inna sytuacja. I sprawa gwałtów plemiennych, i w wojsku i w ogóle różnego rodzaju sprawy związane z gwałtem, sprawy zdrowotne, przemoc, przemoc w rodzinie i tak dalej. Zaprezentowałam swój referat. Projekt był już prawie skończony, ale było za mało czasu, żeby wszystko dokładnie zaprezentować, ale Vibhuti zrobiła tak wspaniałe tłumaczenie, że powiedziała więcej w tym tłumaczeniu niż mogłabym sama powiedzieć. I wszystkim się nawet podobało. Oznaczało to też zmianę głównego tematu ze sprawy posagu na zagadnienie przemocy w rodzinie. (...) Mąż Vibhuti, Amar, pracował wtedy w pewnej organizacji społecznej i potrzebowali jeszcze jednej osoby, opiekuna społecznego. Więc okazało się, że zostałam zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną. Bez żadnego doświadczenia pracy jako opiekun społeczny, i bez studiów w tej dziedzinie, poszłam na tę rozmowę, a sprawa dotyczyła pracy nad opieką zdrowotną w społecznościach lokalnych. (...) Był tam już Doktor Athiya²², do dziś bardzo ważna osoba w dziedzinie opieki zdrowotnej, który prowadził tę rozmowę i zapytał: „Co Panią tutaj sprowadza? Nie ma Pani wymaganych kwalifikacji”. Więc mu odpowiedziałam: „Ale rozumiem kobiety. Pracowałam przedtem nad takim projektem i wiem przez co przechodzą kobiety. Więc będę w stanie... więc jeśli chodzi o dobry kontakt z kobietami, to będę w stanie to robić”. Wtedy wyjaśnił mi swój program i powiedział, że pracują z młodzieżą. Więc mu na to powiedziałam: „W takim razie macie złe priorytety. Jeśli chcecie dotrzeć do kobiet i dzieci w

²⁰Nazwiska i nazwy.

²¹ Chandralekha: sławna Indyjska tancerka, znana ze swoich reinterpretacji klasycznych tradycji w tańcu indyjskim oraz ze swej działalności w ruchu kobiecym w Indiach.

²² Dr. Athiya:

lokalnej społeczności i zajmować się sprawami ich zdrowia, nie możecie zaczynać od młodzieży”. A on na to: „Ale młodzież to główne osoby w tej społeczności, które będą mogły stać się zaczątkiem zmian”. Powiedziałam wtedy „nie” i nie zgodziłam się z nim. Powiedziałam: „Trzeba zacząć pracować z kobietami i tylko wtedy będzie się można dowiedzieć jak wygląda zdrowie tej rodziny, czy chodzi o kobietę, czy o dzieci, czy o męża”. Więc bardzo mu się to spodobało, bo prawie nikt nigdy nie podważa zdania Dr. Athiya, a ja tu, z czystej niewiedzy, jakbym nie wiedziały kim on jest, nagle odważyłam się mu powiedzieć: „Nie, ten program jest źle pomyślany i trzeba zacząć od nowa”. I dokładnie dlatego, że tak powiedziałam, dostałam tę pracę. I miałam zacząć po konferencji. (...) No a na konferencji okazało się, że dla wielu z nas jest to moment przełomu, bo omawiane było to jak rozumiemy sprawę naszej własnej seksualności, a także związki seksualne, sprawy naszego ciała, kontroli nad własnym ciałem, wszystkie te sprawy, takie jak gwałt małżeński, sprawy, które zawsze były same przez się nie do zakwestionowania. Był tam, na samym seminarium, ten bardzo kontrowersyjny plakat Chandralekha, z wizerunkiem tej kobiety, Kali, (sic. transl.) o dziesięciu głowach, miażdżącej głowę mężczyzny i tym podobne. Byłam pod wielkim wrażeniem tego plakatu, tak że wzięłam sobie jeden i powiesiłam na zewnątrz sypialni. Więc następnego dnia, a raczej tej nocy, mój mąż zaczął inicjować kontakt seksualny, ale odmówiłam i powiedziałam, że jestem zmęczona i że ma mnie zostawić w spokoju. Następnego ranka wychodziłam do pracy, a jemu pewnie nagromadziła się złość, że pojechałam na konferencję bez jego zgody, a teraz wróciłam i wcale nie byłam wdzięczna, tylko arogancka, bo faktycznie byłam. I nawet nie mam do niego pretensji, że tak uważał, bo wszystkie wróciłyśmy z tej konferencji z większą ilością, że tak powiem, wigoru. Więc kiedy mi powiedział, że mi nie pozwala wyjść, powiedziałam mu „nie”, że owszem, wyjdę, bo muszę tam być na konkretną godzinę. Było to w jednym ze slumsów w Chembur²³. Powiedział: „Nie pozwolę ci wyjść. Zamknę cię na klucz” i takie tam. Kiedy podszedł, żeby mnie uderzyć, zamknęłam drzwi, a tu ten obraz Kali²⁴ z dziesięcioma głowami miażdżącej głowę mężczyzny. Jak zamknęłam drzwi, to zostawało się na wprost od tego obrazu. Nie sądzę... każde... wszystkie losy w życiu bardzo się zmieniają, ale nie aż tak radykalnie. Musisz tu zrozumieć, że byłam kompletną nowicjuską jeśli chodzi o teorię. To znaczy, dla mnie teoria była praktyką i wszystko co słyszałam natychmiast wchłaniałam jakby w swoje życie. Nie mogłam zrozumieć, jak to jest, że życie ludzi nie ulega zmianie. Ludzie narzekali na partnerów, czy małżonków i to wszystko, ale nie robiło to na nich takiego wrażenia jak na mnie. Byłam jak czysta tablica, jak dziewicza ziemia, gdzie wszystko można jeszcze zrobić od nowa. Tak więc odbyła się wtedy bardzo drastyczna scena. Rzucił we mnie nawet maszyną do pisania, pożyczoną od Meery Savary, która upadła i się rozbiła. Skierowałam się więc do wyjścia. Powiedział: „Weź swoje dzieci i idź. Weź córki”. Na co ja: „Nie, nie wezmę córek. Córki są twoje, zostaną tutaj. A ja pójdę do pracy”. Powiedział: „Masz wybór, albo zostajesz w domu i nie będziesz pracować, albo opuszczasz dom i idziesz do pracy”. „Mam wybór, żeby wyjść i pojsć do pracy. Tu nie zostanę”. Wtedy powiedział: „Więc musisz wyjść z dziećmi”. A ja powiedziałam: „ Nie mogę wziąć dzieci, bo chodzą do szkoły, a zresztą jesteś ich ojcem, więc się nimi zajmuj”. I wtedy literalnie wypchnął dzieci. Była to bardzo gwałtowna scena, dzieci pokiereszowały się o drzwi, krzyczały i tak dalej. (...) Wyszłam więc z domu z dziećmi. Była tam grupa kobiet, które mówiły: „No tak, znalazłaś się w tej sytuacji i to nie jest sprawiedliwe, bo nie masz na to środków. Daj sobie trochę czasu, a jak podejmiesz decyzję, staniemy za tobą”.

²³ Chembur: dzielnica w Mumbai (Bombay).

²⁴ Kali: potężna hinduska bogini przedstawiana jako morderczyni mężczyzn.

Więc poszłam do jednej z nich i zostawiłam u niej dzieci, bo musiałam jechać do Turbe, a nic nie było, ani telefonu, ani komórki, no i Amar, mąż Vibhuti, już tam na mnie czekał.

M: Nie w Turbe (...)

F: Nie, nie w Turbe, tylko w Chembur, Lal Dangar. Więc pojechałam do Lal Dangar, a on powiedział: „Spóźniłaś się”. Mój pierwszy dzień pracy, a ja się spóźniam, więc mówię do Amara: „Sytuacja się zmieniła, zdarzyło się coś bardzo drastycznego i muszę dokonać pewnych zmian” i tak dalej. A kobiety w tej społeczności były tak dobre, że powiedziały: „Zostań tutaj, zbudujemy ci chatę, zorganizujemy, żebyś miała wodę. Zostań z nami, a my zajmujemy się twoimi dziećmi. Nie martw się o dom”. Było to dla mnie strasznie wzruszające, że tak mnie kompletnie zaakceptowały. Ta ich akceptacja bardzo mi pomogła w tej pracy. To znaczy było tak, że one mają problem i ja mam problem i pracujemy nad tym. I w jakimś sensie ten koncept, że jest między nami różnica, że to my tam jeździmy im pomagać, został naruszony już pierwszego dnia.

M: Ten okres stanowi początek twojej reakcji przeciwko feministycznemu programowi pracy nad moralnością mieszczańską? Co się dzieje z innymi? Co się dzieje z innymi? Czym trzeba się zająć? Trzeba zmienić niektóre prawa. Jaki jest początek twojej krucjaty przeciwko takiej moralności?

F: No tak. Początki były znacznie wcześniej. To się zaczęło jak jeszcze jeździłam do Turbe. Jak jechałam do Turbe, to chcę ci powiedzieć, że za każdym razem wydawałam swoje własne pieniądze. I nikt mnie o to nie pytał. Zawsze się mówiło, pojedzie Flavia, a nikt mnie nie spytał jak to robię. (...) No i było też tak, że przed zebraniem padały takie słowa: „No wiesz, niektóre z nas zajmują się myśleniem, a inne działaniem”. Nie przyjmowałam tego, bo niby co to miało znaczyć, że jak jeździmy do Turbe i działamy tam, to przy tym nie myślimy? „A wy wszystkie siedzicie sobie w biurze. Więc teraz my nie możemy jechać, więc teraz zajmujemy się myśleniem, a wy zacznijcie działać.” To także z tego właśnie powodu napisałam „Dlaczego wstąpiłam do Forum”. (...) Tak więc na tym zebraniu, ten mój autobiograficzny kawałek „Dlaczego wstąpiłam do Forum” został skopiowany i sprzedawany na zebraniu za rupię czy dwie. A moje córki otrzymały za zadanie, żeby to sprzedać. A że nie było tam mojego nazwiska, córki chodziły i powtarzały: „Proszę to kupić, to historia mojej mamy”. (...)

M: Więc jak opuściłaś dom, jak wstąpiłaś do Forum, jak rozpoczęłaś to nowe życie, nie miałaś wykształcenia. Chciałabym wiedzieć, co cię skłoniło do dalszego kształcenia? Jak się było działaczką, uważało się, że nie jest potrzebne formalne akademickie wykształcenie. Więc dlaczego tobie przyszło to do głowy?

F: No tak, pozwól mi najpierw opowiedzieć co się działo jak opuściłam dom. Jak opuściłam dom, byłam w euforii, byłam bardzo podekscytowana, ale życie codzienne okazało się bardzo trudne. Nagle stałam się bardzo uboga, a nie byłam przyzwyczajona do takiej biedy. A tu nagle nie ma pieniędzy, nie ma pieniędzy na podstawowe rzeczy, na mieszkanie, jest się kompletnie pozbawionym własnego miejsca. Dzieci są ubogie, a nie są przyzwyczajone do biedy. I faktycznie zaczęły cierpieć na awitaminozę, no wiesz to wszystko co wynika z braku jedzenia. I zostały umieszczone w takim schronisku, ale faktycznie był to sierociniec, takie miejsce, gdzie

wszyscy kształcą się na pokojówki. Więc jedna z moich córek odpuściła naukę, bo „mamo, wszystkie inne dzieci zostaną pokojówkami, więc nie ma problemu, po co się uczyć”. No i też córka oblała egzamin. Było to mniej więcej w okresie tej pierwszej kobiecej konferencji w Bombaju. Tego dnia dostałam jej świadectwo i oblała. W jakimś sensie miałam poczucie, że jest mi tak ciężko, bo nie mam wykształcenia. Jak bym była wykształcona, miałabym lepszą pracę. No a i w Ruchu Kobiet czułam się zredukowana do roli zwykłej działaczki, bo nie miałam studiów, a wszyscy ci, którzy mówili mi, że wykształcenie nie jest takie ważne, robili doktoraty. Ale była jedna przyjaciółka, u której mieszkałam przez krótki okres czasu i która powiedziała mi tak: „Wiesz Flavia, wszyscy ci mówią, że edukacja się nie liczy, że to nie szkodzi, że twoja córka oblała. Nie traktuj tego poważnie, że nie ma sprawy jeśli nie masz studiów. Nie ufaj im, bo wszystkie pochodzą z pewnej klasy społecznej. Wszystkie robią teraz doktoraty, a ty będziesz ciągle na poziomie SSC.” I ona właśnie zawiozła mnie na mój pierwszy egzamin wstępny do SNTD²⁵ i z nią też mieszkałam w czasie pierwszego roku studiów. Bardzo dużo dla mnie robiła, zdobywała książki, czytała je i streszczała mi. Powiedziała tak: „Musisz zdać ten egzamin, nie ma co oglądać się za siebie. Nie możesz poprzestać na tym, że się zapisałaś, musisz zrobić dyplom, bo będziesz zawsze tego żałować. W tym wieku, mając 32 lata, nie jest jeszcze za późno na studia”. (...) Jak tylko zrobiłam dyplom, zapisałam się na prawo, bo nie wystarczył mi tylko dyplom. Miałam jasny cel, a związany był on z moją własną sprawą, która została sknocona mimo najlepszych feministycznych prawniczek i innych prawników, a ja widziałam gdzie tkwiły błędy. Dopracowałyśmy się w ruchu feministycznych strategii postępowania na etapie przed pójściem do sądu, ale samo postępowanie w sądzie ciągle było prowadzone w sposób bardzo konwencjonalny, zgodnie z ustalonymi formami. I nie robiłyśmy żadnych interwencyjnych innowacji. Tak więc dla mnie zostanie prawnikiem wiązało się ze studiami, ale wykonywanie pracy prawnika to już była inna decyzja. Była to dwie różne decyzje. Chciałam być prawnikiem, aby móc interweniować w ustalanie strategii prawnych dla kobiet, aby miały pomoc prawnika. (...)

M: Kiedy zaczęłaś myśleć o utworzeniu Centrum dla Kobiet? Co tobą kierowało? I czym różniło się to od Forum?

F: Forum Przeciwko Uciskowi Kobiet miało na celu prowadzenie kampanii politycznych. Brałyśmy się za jakąś sprawę, organizowałyśmy demonstrację i już sprawa była w gazetach i tak dalej. Ale struktura Forum ustawicznie się zmieniała, co oznacza, że nie było formalnego członkostwa, ani struktury, każdy mógł przyjść albo nie. Działałyśmy wtedy w Ruchu Kobiet na zasadzie braku struktury, tak więc byłyśmy przeciwko strukturze, przeciwko tworzeniu struktur, przeciwko oficjalnym pozycjom i tak dalej. Ale ponieważ Forum było bardzo widoczne, coraz więcej kobiet zaczęło zwracać się do Forum o pomoc, a Forum nie było w stanie na to odpowiedzieć, to znaczy nie o to chodzi, że nie odpowiadało, tylko były to już sprawy indywidualne. Ktoś brał sprawę, ktoś szedł, ktoś załatwiał, ale samo Forum nie miało miejsca spotkań. Czasem spotykałyśmy się na wolnym powietrzu, czasem w czyimś biurze na uniwersytecie, a czasem u kogoś w domu, tak więc miejsca ciągle się zmieniały. Tak więc kobietom, które chciały otrzymać pomoc, trudno nas było zlokalizować, a to dlatego, że nie istniałyśmy jako instytucja, nie było biura, ani nic. I tak jest do dziś. Sądzę, że jest to zarówno

²⁵ SNTD: Uniwersytet dla Kobiet w Mumbai założony w 1916 roku przez działaczkę społeczną Maharshi Karve, która uważała, że edukacja jest jedynym sposobem umożliwiającym kobietom niezależność ekonomiczną i poczucie własnej wartości.

siła jak i słabość Forum. To znaczy jest to grupa ludzi, która się ciągle przemieszcza, fluktuuje, nie posiada struktury.

M: Faktycznie takie właśnie Forum.

F: Faktycznie takie właśnie Forum. Więc pomyślałam sobie, że jeśli chce się jakoś wychodzić na przeciw, jeśli się twierdzi, że chce się wychodzić na przeciw potrzebom kobiet, to powinien być jakiś czas przyjęć, powinno być biuro, powinien być ktoś, kto to prowadzi, powinien być jakiś rodzaj odpowiedzialności wobec kobiet, które do nas przychodzą. I wszystko to wymagało struktury, więc wymyśliłam sobie, że takie Centrum dla Kobiet oznacza posiadanie formalnego miejsca, formalnej instytucji, która będzie zajmowała się sprawami kobiet w bardzo konkretny sposób, a nie tak, jak pozbawione struktury Forum. Ale nie były to dla mnie rzeczy, które się wzajemnie wykluczały, raczej się uzupełniały i wydaje mi się, że oba były konieczne. Tak więc już na zebraniu założycielskim stało się jasne, że nie będziemy robić demonstracji, ani publicznych protestów, tylko skoncentrujemy się na udzielaniu porad indywidualnym kobietom, pomaganiu im w rozwiązywaniu spraw i wspieraniu ich. A właściwie nie mówiłyśmy o udzielaniu porad, a raczej nasze podejście polegało na dzieleniu się doświadczeniem i uczeniu od siebie nawzajem. (...) A właściwie nawet zanim powstało Centrum, miałyśmy serię zebrań, na których zadawałyśmy sobie pytania dotyczące naszych punktów widzenia, związków, naszej seksualności, tak więc miał tu miejsce, zanim zaczęło działać Centrum, cały taki okres kiedy to integrowałyśmy się, by stworzyć zgraną grupę. A tak nam się przynajmniej wtedy wydawało. Jak Centrum zaczęło już działać, pojawił się pewien strach, czy kobiety będą do nas faktycznie przychodziły, a jeśli przyjdą, to co będziemy im w stanie zaoferować. Ale powoli kobiety zaczęły przychodzić, głównie kobiety z naszych warstw społecznych. Ponieważ w różnych gazetach i czasopismach pojawiły się artykuły na temat całej koncepcji Centrum i tak dalej, kobiety zaczęły do nas przychodzić. W tym czasie, nie miałyśmy jeszcze własnego miejsca, więc działałyśmy w pokoju w domu naszej przyjaciółki Sonal, i to miejsce stało się częścią Centrum. Więc powoli kobiety zaczęły przychodzić i jedna z nich miała bardzo trudną sprawę i miała prawnika, którego mogliśmy polecić innym, ponieważ jakoś mu się udało, po długiej walce, uzyskać dla tej kobiety pewne prawa dotyczące opieki nad dziećmi i tak dalej. Ale niestety w tej konkretnej sprawie, bardzo zepsuło to relacje między matką i córką. Córka była nastolatką i finał był taki, że odeszła od matki i wróciła do ojca. Ojciec powtórnie się ożenił i jego druga żona urodziła bliźniaki. A matka była pielęgniarzką i raczej dobrze jej się powodziło, tak że urządziła sobie dom, w którym było wszystko, co trzeba, a mimo to, córka zostawiła matkę i wróciła do ojca. (...) Miałyśmy też nie tylko prawne interwencje. Przyszła do nas, na przykład, inna kobieta, z trochę niższej warstwy społecznej, z dzieckim, które miało trzy miesiące. Było to małżeństwo z miłości, ona Maharashtrianka²⁶, która wyszła za Bengalczyka. I przyniosła to słodko wyglądające dziecko i powiedziała, że chce je umieścić w sierocińcu. Zaczęłyśmy wtedy wszystkie o tym rozmawiać, że tak, że jest tu sierociniec, że... a dzisiaj sobie spała, a jak otworzyła swoje błyszczące oczka i słodko się uśmiechnęła... Kobieta wyszła i miałyśmy się zastanowić, co można zrobić..., to poczułyśmy się okropnie, no wiesz, czy jest jakieś inne wyjście dla tej kobiety. Dopóki dziecko spało i w ogóle, to było jak przedmiot, a my mówiłyśmy: „Tak, tak, trzeba oddać do adopcji, a Pani będzie mogła jakoś ułożyć sobie życie”. Ale potem, jak przyszła ponownie, to i ona zmieniła zdanie i spytała: „Czy jest jakiś sposób, abym mogła mieszkać razem z córką?” I też w tym samym czasie, Centrum udało się w końcu

²⁶ Maharashtrianka: przynależąca do warstwy Maharashtra.

zebrać trochę pieniędzy i miałyśmy kupić jakąś siedzibę. Zorganizowałyśmy kilka projekcji filmów, zebrałyśmy trochę pieniędzy i wiedziałyśmy, że będzie potrzebna osoba do stałej obsługi biura, więc czy można będzie jej dać tę pracę? I na początku przynosiła ze sobą dziecko do biura, a my uznałyśmy, że Centrum dla Kobiet powinno być miejscem, no wiesz, gdzie powinnyśmy rozumieć problemy kobiet, no wiesz, takie jak opieka nad dziećmi, samotne wychowywanie dzieci i inne takie problemy. Tak więc dopóki nie znalazła żłobka dla dziecka, przynosiła je do biura, a my wszystkie brałyśmy udział w całym tym procesie zajmowania się jej dzieckiem. Tak więc na pewien sposób było to jakoś tam nierealistyczne, ale był to też w pewnym sensie bardzo nowatorski sposób no, powiedziałabym taki...

M: Taki uczestniczący.

F: No nie, to była iluzja, to było marzenie, utopia, takie zauroczenie, że, no wiesz, że my wszystkie, jako kobiety, borykamy się z problemami, więc możemy udzielić tego typu wsparcia. (...) Dużo się tu wydarzyło i było to z dobrej woli i było to... Miałyśmy mały grant, ale to było naprawdę mało, więc pracowałam tam na pełen etat, przez 5 lat byłam tam na pełnym etacie. Na początku, nie zarejestrowałyśmy się, no i znów prowadziłyśmy debaty, czy powinnyśmy mieć formalną rejestrację, no i zdecydowałyśmy, że będziemy miały formalną rejestrację, ale tylko z nazwy. Będzie sekretarka, będzie skarbnik, będzie formalna rejestracja, ale będziemy działać bardziej jak niezarejestrowana organizacja. Tylko istnienie będzie uformalnione, ale działanie pozostanie nieformalne. Faktem jest, że sprawy struktury i sposobu funkcjonowania stały się wtedy ważnym przedmiotem debat w środowiskach kobiecych w całych Indiach. (...) Ale stopniowo zaczęła się wyłaniać coraz bardziej formalna struktura, w której rysowała się wyraźna linia podziału między tymi, które udzialały porad, a tymi którym ich udzielano. Gdzieś tam w procesie udzielania porad, zaczęły się ujawniać różnice – klasy społecznej, kasty, społeczności. Bardzo stopniowo. Więc zaczęły się pojawiać też i różnice ideologiczne jeśli chodzi o sposób docierania do tych kobiet. Ja miałam dużo do powiedzenia, ponieważ byłam tu inicjatorką i być może innym było trudno zaakceptować ten rodzaj pozycji, więc w jakimś momencie... A w tym czasie nadal zajmowałam się prawem i dyplom prawnika miał dla mnie sens tylko ile byłam częścią tej struktury, gdzie mogłam interweniować na rzecz kobiet.

M: Ale, Flavia, czyż nie jest to problem wszystkich centrów nastawionych usługowo? Jak patrzysz na to teraz? (...)

F: Jak się mówi o feministycznym braku struktury, że nie ma struktury, nie ma autorytetu, wszystkie jesteśmy równe, nie będziemy miały hierarchii, tylko będziemy działać bardziej pobocznymi sposobami, to było to marzenie całego Ruchu Kobiet w owym czasie. I pomimo tego, że była to organizacja zorientowana usługowo, nie było to... nie sądziłyśmy, że będzie funkcjonować w tradycyjny sposób. Chciałyśmy przełamać ten tradycyjny model. Ale, niestety, ponieważ nie opracowałyśmy tego koncepcyjnie, ani teoretycznie, ani praktycznie, to rzecz jasna wpadłyśmy w tę tradycyjną koleinę. To się oczywiście toczyło przez jakiś czas, a nie stało się natychmiast. Zaczęłyśmy w 81 roku, a do 85, może 86 roku, stało się oczywiste, że wpadamy w ten model. Zdałyśmy sobie sprawę z problemów, które miały miejsce. Koncept traktowania autorytetów, prowadzenie spraw finansowych, odpowiedzialności wobec kobiet, które do nas przychodziły, nic z tego nie było konkretnie ustalone, i moim zdaniem, nie działało to dobrze. A jak się stało jasne, że nie działa, to to wydaje mi się, że moja osobista trauma była większa niż

wtedy, kiedy odchodziłam z domu. Wtedy odchodziłam od tradycyjnej struktury, o której wszyscy wiemy, że jest opresyjna. Jeśli małżeństwo jest opresyjne, prowadzi do przemocy w rodzinie, i wtedy człowiek się wyprowadza z domu. To było dla mnie do przyjęcia i mogłam o tym mówić. Mogłam teoretyzować. Ale jak ma się jakieś marzenie, że tworzy się coś nowego, dając z siebie wszystko, żeby się udało, to jest to jak druga rodzina. Nawet dla moich dzieci, była to rodzina, którą usiłowaliśmy stworzyć, dla moich dzieci i dzieci innych kobiet, taka alternatywna struktura, gdzie można się wspólnie cieszyć i dobrze bawić, a jak jest się samotnym, to zawsze można się do kogoś zwrócić, z daleka od protestów Forum, takie bardziej intymne miejsce, coś bardzo głębokiego. I jak to się zawaliło, to myślę, że gdzieś coś we mnie umarło. Uczucie rozpaczy, z którym opuszczałam Centrum, było naprawdę bardzo, bardzo, bardzo traumatyczne, bo jak to się załame, to nie zostanie już nic innego. (...)

M: W późniejszym okresie, twoja praca jest oparta na tożsamości mniejszościowej oraz na tożsamości i płci oraz związków między płcią a tożsamością. W jakim momencie pojawiła się u ciebie ta świadomość?

F: No cóż, towarzyszyło mi to przez całą dekadę, od 80 do 90 roku, kiedy to hasłem było „*Hum sab ek hain*”, jesteśmy razem, wszystkie jesteśmy kobietami. Ale w trakcie mojej pracy, jak już wcześniej wspomniałam, okazało się, że nie jesteśmy wszystkie równe. Jesteśmy równe w naszych nierównych strukturach, tak więc zawsze byłam świadoma faktu, że należę do mniejszości. Ujawniało się to na wiele sposobów i na przykład zanim nie zostałam feministką, byłam wierząca. Byłam wierzącą chrześcijanką, ponieważ było to jedyne życie, jakie znałam i na to byłam wyeksponowana. Więc jak zostałam feministką, to ważną sprawą była rezygnacja z tego narzecz feminizmu. I zostałam osobą świecką. Zrezygnowałam ze swojej religii, zrezygnowałam ze swojej kultury, z wiary, ze sposobu ubierania i stałam się taka jak większość - - we wszystkim, od jedzenia, poprzez ubranie, do świąt, we wszystkim. Ale gdzieś na dnie czułam jakieś niezadowolenie, że mam zrezygnować, że jestem zmuszona zrezygnować, że widzę konieczność rezygnowania z tego, z czego inni zrezygnować nie muszą, bo to oni są normą. Można mieć w biurze *Ganpati*²⁷, bo jest to symbol kultury. Można organizować krajowe zjazdy w Boże Narodzenie, albo następnego dnia, ale nic nie odbywa się w czasie *Diwali*²⁸, ponieważ *Diwali* to uroczyste święto. (...)

M: Czy sądzisz, że inne przedstawicielki mniejszości myślały w podobny sposób?

F: Tak, pamiętam, że w czasie konferencji w 1985 roku, wiele kobiet protestowało – Fatima, Ruth; manorama, Gabrielle Dietrich – wszystkie feministki z południa zadawały to pytanie: „Dlaczego organizuje się to spotkanie w okolicach Świąt Bożego Narodzenia skoro jest to okres, która spędzamy z rodzinami?” Ale nie zdawało się to mieć żadnego znaczenia i zdecydowano jednak, że konferencja się odbędzie. I też takie małe, drobne sprawy jak jedzenie. (...) Zawsze pytałyśmy, co chciałabyś zjeść? Czy jesz to a to? Czy tego może nie jesz? Właściwie to pierwsze zauważyły to moje dzieci i mówią tak: „Mamo, nikt nigdy nas o nic nie pyta, jak idziemy do nich. Robią ten *rasam*²⁹ i *sambar*³⁰, a nikt nas nie pyta, czy to jemy czy nie, a my tego nie

²⁷ Ganpati: hinduistyczny bóg-słoń.

²⁸ Diwali: hinduistyczne święto światła.

²⁹ Rasam: ostry pomidorowy rosół.

³⁰ Sambar: południowo-indyjskie warzywno curry.

cierpimy. Nie możemy tego jeść. Czemu nie mogą zrobić jakiejś ryby albo mięsa, czegoś, co my lubimy?” A mnie takie pytanie nawet nie przyszło do głowy. Albo kiedy, na przykład, pracowałam w slumsach i ludzie pytali mnie, czy chcę kawę, herbatę, albo coś zimnego. Więc jak odpowiadałam, że wodę, ludzie byli pod wielkim wrażeniem, bo normy kastowe nie pozwalają na picie u nich w domu wody. I nagle jak tak mówisz, tworzy się jakaś więź, bo pijesz tę wodę. Tak więc oto jedzenie było elementem tej segregacji, ubiór, święta. Więc wiele z nas indywidualnie odczuwało niezadowolenie i zostało to jakoś wyartykułowane w czasie konferencji na Jadhavpur³¹. Inny incydent, o którym mogę opowiedzieć to sprawa krzyża u mnie w domu. Mimo iż wcześniej nie było w moim domu krzyża, po bardzo nagłej i bolesnej śmierci brata, jedna z siostr podarowała mi krzyż, by upamiętnić to wydarzenie. I jak przychodzili do mnie moi przyjaciele, na widok krzyża pytali: „Flavia, czy jesteś wierząca?” Odpowiadałam, że nie tyle wierząca, co po prostu mam krzyż. „Czemu trzymasz w domu krzyż?” A mnie jakoś nigdy nie przyszło do głowy, żeby kogoś zapytać: „Dlaczego masz w domu Ganesha³²? Dlaczego jest u ciebie Krishna³³?” Bo jakbym zadała takie pytanie, wyszłabym na głupią, bo „O, w tej kulturze, wiesz, to jest tylko sztuka”. A w moim przypadku, to już religia. Ale podniosłam tę sprawę, ponieważ cała konferencja IAWS³⁴ poświęcona była religii, kulturze, etniczności – płci, religii kulturze i etniczności. Było tam około 9 warsztatów i każdy z nich prowadzony był przez typową Hinduskę z wysokiej kasty. Ale była też sesja plenarna, na którą zaproszono nas dwie, działaczkę Razię Patel i mnie, do wygłoszenia referatów plenarnych. A trzecia osoba, która miała mówić o kulturze hinduistycznej albo o przypadkach *Sati*³⁵, była profesorem. Więc było nas trzy. Przed konferencją pojechałam do Delhi, bo Vinadi, która przewodniczyła konferencji, powiedziała, że chce mnie poznać przed konferencją. Więc pojechałam i zapytałam ją, o czym chciałaby mój referat. Powiedziała tak: „Flavia, wybrałyśmy ciebie, bo chcemy, żebyś powiedziała coś od serca.” Więc ja na to: „Ale, jak powiem coś od serca, to może się to wam nie spodobać”. Powiedziała, że to nie szkodzi. (...) Jak już ci wspominałam, Centrum dla Kobiet, brak struktury, przemoc w rodzinie, grupy wsparcia – zajmowałam się wszystkimi tymi sprawami między 80, a 90 rokiem, a od 90 roku, istniała już świadomość tożsamości, kultury, religii i tak dalej. Więc według mnie, powinnam zostać zaproszona do poprowadzenia sesji, do zorganizowania sesji o tym, jak przedstawicielki mniejszości widzą te sprawy w Ruchu Kobiet, a tymczasem zaproszono mnie jako uczestniczkę panelu, żeby pokazać, że są mniejszości. (...) Weź udział w tym panelu jako przedstawicielka chrześcijańskiej mniejszości. No i była też Razia Patel, działaczka muzułmańska. I to był, według mnie, przejaw segregacji w ruchu. Według mnie, ruch w pewnym sensie mnie zaszufładował jako odbiegającą od normy. A normą była hinduska profesor, przedstawicielka większości. A ja byłam tu tym „innym”, mniejszością, działaczką chrześcijańską. (...) Bardzo mnie to, powiem, zdenerwowało, więc jak mi Vinadi powiedziała, że mam mówić od serca, to powiedziałam od serca. Ale co ważniejsze, podniosłam też problem, że w całej tej debacie dotyczącej UCC³⁶, nie kwestionowano tego jak hinduistyczne prawo odnosi się do Hindusek. Hinduistyczna monogamia, bigamia, czy poligamia nie stanowi problemu, tylko jak chodzi o Muzułmanów. Czy nie jesteśmy w tym plemienni? Czy nie podpisujemy się pod prawicową ideologią? I co więcej, mówiłam o tym w kontekście Ruchu

³¹ Jadhavpur: uniwersytet w Kalkucie.

³² Ganesh: hinduistyczny bóg-słoń, znany także jako Ganpati.

³³ Krishna: jedno z najważniejszych bóstw hinduistycznych.

³⁴ IAWS (Indian Association of Women's Studies): Indyjskie Stowarzyszenie Studiów Kobietych.

³⁵ Sati: tradycyjny obyczaj hinduistyczny polegający na paleniu wdowy na stosie żałobnym, na pogrzebie męża. Oznacza także „cnotliwą kobietę”.

³⁶ UCC: Powszechny Kodeks Cywilny.

Kobiet, o tym jak odbywa się tu segregacja. (...) I mówiłam w kontekście Shah Bano i Ustawy o Kobietach Muzułmańskich, która wyjęła kobiety muzułmańskie spod Sekcji 125, która jest artykułem świeckim, i podporządkowała je osobnej ustawie. Ale powiedziałam, że w 1976 roku, kobiety hinduskie, które wychodziły za mąż zgodnie ze Specjalną Ustawą o Małżeństwie³⁷, zostały usunięta spod jurysdykcji Prawa Hinduskiego, spod artykułu świeckiego, i podporządkowane Ustawie o Hinduskiej Sukcesji, ze względu na sprawy sukcesji, tak aby zachowane zostało współdziedziectwo, czyli prawa hinduskich mężczyzn. I powiedziałam, że w tym czasie sporządzony został raport „Ku Równości”, którego częścią była Vinadi i inne. I na podstawie ich rekomendacji, to... to prawo z 1976 roku zostało wprowadzone w życie. (...) Ale nie tak miałam mówić. A faktem jest, że to co powiedziała Razia nie stanowiło przełomu, bo Razia balansowała na linie tego, co było dozwolone, mówiąc tak: „Moja społeczność ma charakter plemienny, moja społeczność uciska kobiety. Potrzebuję waszej pomocy, więc wy, ludzie świeccy, pomóżcie mi, proszę, w walce przeciwko moim religijnym przywódcom”. To niczego w nikim nie prowokuje. A to co ja mówiłam, ten utajony komunalizm w głównym nurcie feminizmu, tego się nie mówiło. Miałam mówić o tym, że Kościół Katolicki jest opresyjny, bo i jest. O tym, że odmawiano mi prawa do rozwodu z powodu praw tego kościoła, bo i faktycznie, odmawiano. Ale poszłam dalej, a tego już nie oczekiwano. Nie oczekiwano, że będę kwestionować ruch feministyczny, środowisko nie było na to gotowe. Było to jeszcze przed Babri Masjid³⁸. I zostałam oskarżona o rozbijanie ruchu, o wprowadzanie podziałów. Cały koncept „Jesteśmy wszystkie razem” został podważony w momencie, kiedy powiedziałam: „Wy feministki, wy hinduskie przedstawicielki feministycznej większości – Mówię do was z pozycji mniejszości, pozycji na którą mnie zaproszono, i zwracam się do kongregacji, do zespołu hinduskiej większości akademickiej. (...)”

M: Faktycznie Powszechny Kodeks Cywilny jest terminem, który stał się prawie synonimem (sic. transl.). Co on oznacza?

F: Właściwie to Powszechny Kodeks Cywilny oznaczał różne rzeczy w różnych okresach czasu. W okresie polemik wokół Zjazdu Konstytucyjnego, przed uzyskaniem niepodległości, oznaczał politykę dotyczącą związków między większością, a mniejszościami i dlatego właśnie został włączony do Zasad Wiodących, ponieważ mówiło się, że nie dojrzelśmy jeszcze do wprowadzenia w życie Powszechnego Kodeksu Cywilnego, jako że była to jedna ze spraw związanych z tożsamością muzułmańską. A po Rozbiorze, stało się to bardzo trudnym zagadnieniem. A nawet, jeszcze wszeźniej, jak wiesz, pojawiło się to w latach 1930-ych, jako

³⁷ Specjalna Ustawa o Małżeństwie: wprowadzona w 1954 roku, ustawa ta wprowadzała specjalną formę małżeństwa dla wszystkich osób prawnych w Indiach, a także wszystkich obywateli Indii zamieszkających za granicą, bez względu na religię zgłaszaną przez którąkolwiek z osób wstępujących w związek małżeński.

³⁸ Babri Masjid: meczet w Ayodha, w Uttar Pradesh. Według wierzeń lokalnych, meczet zbudowano na fundamentach hinduistycznej świątyni, zburzonej przez muzułmańskich najeźdźców., która miała być miejscem narodzin Lord Ramy (postać mityczna czczona jak bóstwo przez hinduistów). Kto jest właścicielem tego miejsca? Hinduistyczna większość, czy muzułmańska mniejszość? Scena polityczna Indii od lat zdominowana jest przez to kontrowersyjne pytanie. W roku 1992, ruzjuszony tłum działaczy hinduistycznych, podburzanych przez partię Bharatiya Janata (indyjska prawicowa partia hinduskich nacjonalistów), zaatakował meczet Babri kamieniami, pałkami, a nawet gołymi rękami. Spowodowało to bezprecedensowe rozruchy i wielomiesięczny paraliż kraju. Obecnie BJP jest partią rządzącą i jednym z jej celów jest odbudowanie świątyni i usunięcie pozostałości meczetu. Zniszczenie meczetu w dniu 6 grudnia, 1992 roku oraz następująca po nim przemoc do dziś nie zostały w żaden sposób ukarane przez sądy. Jedną z osób bezpośrednio odpowiedzialnych za zorganizowanie wiecu, który finalnie doprowadził do rozruchów, jest pan LK Advani, obecny Wicepremier Indii.

sprawa kobieca, na AIWC³⁹, gdzie chciano przyjrzeć się różnym prawom osobistym i zorientować się, czy występują tam jakieś nierówności. A potem, w latach 1980-ych, po sprawie Shah Bano⁴⁰, obserwujemy w Ruchu Kobiet pojawienie się stanowczego żądania Powszechnego Kodeksu Cywilnego. No a teraz tak: tym o co faktycznie chodziło w Powszechnym Kodeksie Cywilnym była równość praw, które powinny zapewniać sprawiedliwość kobietom, podczas gdy różne prawa osobiste mają wbudowane w siebie rozmaite nierówności. Więc jeśli jest jedno prawo, to będzie to sprawiedliwe. Zanim nadeszły lata 1990-te, wiele kobiet, ze mną włącznie, zaczęło podważać to założenie: na jakiej podstawie zakłada się, że Powszechny Kodeks Cywilny zapewni kobietom sprawiedliwość? Ponieważ różne prawa osobiste zawierają różne rodzaje nierówności, czy nie można więc sobie z nimi radzić indywidualnie, w odniesieniu do tych praw, raczej niż żądać Powszechnego Kodeksu cywilnego? A teraz tak: sprawa stała się bardzo problematyczna dla Ruchu Kobiet w latach 1980-ych, ponieważ po Shah Bano, stało się to sprawą prawnicową... żądaniem politycznym partii prawnicowych. (...) I hasłem było: „*Hum do hamare do unke char aur pechees bacche*”⁴¹, no wiesz coś w tym stylu, że niby jest ich czwórka, a będzie z tego dwudziestka piątka dzieci. Tak więc zaczęło to kreować sensację, że jeśli muzułmanom zezwoli się na poligamię, to z upływem czasu muzułmanie staną się większością. Bardzo to nielogiczne. Ale jest tu też i trzeci element, który jest dla mnie najbardziej niebezpieczny. (...) Chodzi tu o koła liberalne i umiarkowane w społeczeństwie, które podzielają zachodnią koncepcją, że... zachodnie wartości, gdzie monogamia jest normą i monogamia powinna być normą, a tylko ludzie niecywilizowani uznają poligamię. Tak więc, jeśli chce się być nowoczesnym, jeśli chce się być cywilizowanym, to powinno się mieć Powszechny Kodeks Cywilny. (...) tak więc, takie są, według mnie, trzy główne nurty debaty wokół PKC (Powszechnego Kodeksu Cywilnego). Ruch Kobiet, ubiegający się o sprawiedliwe prawa dla obu płci, element komunalny, partie prawnicowe, które mają anty-muzułmańską platformę, i liberałowie, którzy chcą utrzymać monogamiczną normę, ponieważ taki jest Zachodni koncept idealnej rodziny. A stopniowo zaczęliśmy kwestionować te założenia. Ruch się podzielił. Po zniszczeniu Babri Masjid, kiedy to wiele z nas zmieniło swoje poglądy, i uznałyśmy, że nie możemy utrzymywać żądania PKC, bez względu na to, czy będzie obowiązkowy, czy dowolny. Trzeba się temu przyjrzeć od nowa i trzeba zobaczyć sprawę równości płci w innej

³⁹ AIWC (All India Women's Conference): Ogólnoindyjska konferencja Kobiet.

⁴⁰ Shah Bano: muzułmanka, lat 62, matka pięciorga dzieci, z którą mąż rozwiódł się w roku 1978. Muzułmańskie prawo osobiste (prawa osobiste w Indiach, inne dla Chrześcijaństwa, Islamu i Hinduizmu, regulują, między innymi, sprawy małżeństwa, darowizn, dziedziczenia i adopcji) gwarantuje mężowi taką możliwość bez zgody żony. Ponieważ Shah Bano nie miała środków do utrzymania siebie i dzieci, wystąpiła do sądu o zabezpieczenie świadczeń alimentacyjnych od męża. Sąd Najwyższy powołał się na Artykuł 125, który dotyczy wszystkich, bez względu na kastę, wyznanie czy religię, i przyznał Shah Bano pieniądze na utrzymanie, świadczenie podobne do alimentów. Ortodoksyjni muzułmanie poczuli się zagrożeni przez ten, jak uznali, atak na Muzułmańskie Prawo Personalne i zozpoczęli stanowcze protesty. W odpowiedzi na protesty, Partia Kongres, która w owym czasie posiadała większość parlamentarną, przeprowadziła ustawę unieważniającą wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Shah Bano i utrzymującą w mocy Muzułmańskie Prawo Personalne. Krytycy są zdania, że ustawę przeprowadzono by uspokoić mniejszości oraz zapewnić sobie głosy muzułmańskich wyborców. Sprawa Shah Bano prowokuje trudne pytania: w jaki sposób należy rozstrząsać konflikt między osobistymi prawami kobiet, a prawami dyskryminowanych mniejszości? Czy powszechne osobiste prawa kobiet mogą i powinny istnieć? Czy prawa człowieka to tylko prawa jednostek? Oraz, czy można zachować tradycje kulturowe, a jednocześnie chronić prawa jednostek?

⁴¹ Hum do hamare do unke char aur pachees bacche: Bigoteryjne hasło wymierzone w duże rodziny muzułmańskie. Przetłumaczone dosłownie oznacza: „Nas jest dwójka, naszych dwójka, ich czwórka, a razem dwudziestka piątka”. Cyfry określają liczbę dzieci. Pierwsza część hasła „Nas jest dwójka, naszych dwójka” używana była przez rząd w kampanii planowania rodziny, zaś antymuzułmańską końcówkę dodano później.

perspektywie. Tak więc, dla mnie dzisiaj sprawa równości płci nie leży w Powszechnym Kodeksie Cywilnym. Ponieważ mamy tak zróżnicowane społeczności, mamy także i zróżnicowane obyczaje. (...) Tak więc, według mnie, prawo hinduistyczne praktycznie oznacza prawo braminiczne⁴², a wiele społeczności nie przystaje do tych braminicznych kodów, takich jak, na przykład, Saptapadi⁴³. Więc jak chodziłam w Rajkot⁴⁴ na kurs z ogólnej wiedzy prawnej, wraz z kobietami z niższych kast, mówiłam coś o ważności małżeństwa, bo wiesz, a konkretnie o takim jednym rodzaju ceremonii. A osoba, która była taką jakby koordynatorką, przetłumaczyła to na Gujarati, mówiąc, że mamy niby Saptapadi. Więc te kobiety zaczęły wypytywać, co to jest Saptapadi. „Chodzenie wokół ognia? Jakiego ognia? Jakie siedem kroków?” Mówiły: „Co? Wytlumacz to jakoś. Jak wygląda ta ceremonia ślubna?” No, jest ogień i para wykonuje siedem kroków, na co zaczęły się śmiać. Powiedziała... Mówiły: „Jesteśmy Dalitkami⁴⁵ i nie wolno nam mieć ognia za świadka. Tylko Bramini mogą mieć ogień. Najwyższa kasta spośród nas może wykonywać tylko cztery kroki, a nie siedem. I mamy inne ceremonie jeśli panna młoda jest dziewczicą i jeśli nie jest. Jeśli jest, wszystko odbywa się za dnia i świadkiem jest słońce, a jeśli nie jest, mamy coś, co nazywane jest ‘suryachupi’, czyli ukrywanie się przed słońcem. I wtedy ceremonia odbywa się nocą.” Wstały wtedy i pokazały jak wyglądają ich ceremonie ślubne w Rajkot. I ci ludzie nigdy nie słyszeli o Saptapadi. Więc w społeczności takiej jak ta, kiedy to społeczność decyduje kiedy bierze się ślub, kiedy następuje rozwód, czy też kto będzie miał dzieci i tak dalej, ci ludzie i tak nigdy nie będą mieli kontaktu z sądowniczym systemem prawnym, więc właściwie co tym ludziom daje jakiś hinduistyczny kodeks prawny, skoro wszystko i tak mieli już przedtem: zwyczajową normę, prawo ślubne, rozwodowe, i dotyczące podziału majątku? (...) A teraz w tym kontekście, powróćmy do sprawy Shah Bano. Shah Bano zdaje się najgorszą możliwą rzeczą, a kobiety muzułmańskie zdają się najgorszą sprawą dla całego kraju. No a właściwie co to jest Shah Bano? Co to dało? Co to oznaczało dla muzułmańskich kobiet? Shah Bano miała prawo do utrzymania na podstawie CRPC 125, który jest sądem świeckim. Dostała około 170 rupii, co zostało podważone, a Sąd Najwyższy utrzymał wyrok. Społeczność muzułmańska nie zdadzała się z tym. Mówili, że dla nich małżeństwo jest kontraktem, a jak kontrakt wygasa, nie może po nim pozostać obciążenie na całe życie. Tak więc będziemy mieli nowe prawo zwane Prawem Muzułmańskich Kobiet. I co ma dać to Prawo Muzułmańskich Kobiet? Prawo Muzułmańskich Kobiet przewidywało utrzymanie przez trzy miesiące i permanentny, rozsądny i sprawiedliwy podział majątku, no i wiele sądów zaczęło zasądzać taki właśnie rozsądny i sprawiedliwy podział majątku. Czasem 30 tysięcy, czasem 80 tysięcy, czasem jeden lakh⁴⁶, czasem trzy, w zależności od pozycji zajmowanych przez męża i żonę. Dla mnie trzy, dwa, albo nawet jeden lakh z podziału jest lepszy niż alimenty w wysokości 170 rupii. Jeśli kobieta pracuje, alimenty jej nie przysługują, jeśli powtórnie wyjdzie za męża, alimenty jej nie przysługują, jeśli nie zachowuje się właściwie, alimenty jej nie przysługują. Tak więc to zobowiązanie alimentacyjne umożliwia mężczyźnie kontrolę nad seksualnością żony. (...) Ale w 2001, kiedy to prawo weszło na wokandę Sądu Najwyższego, główne sprzeciwy wobec tej ustawy wnoszone były przez grupy kobiece, a apelacje z wysokiego sądu wnoszone były przez mężów (sic. transl.). Co to oznacza? Oznacza to, że nie jest to korzystne dla mężów,

⁴² Prawo braminiczne: Prawo Braminów, najwyższej kasty w indyjskim systemie kastowym.

⁴³ Saptapadi: Siedem Kroków, hinduistyczny rytuał zaślubin, gdzie mąż i żona wykonują 7 okrążeń wokół świętego ognia.

⁴⁴ Rajkot: miasto w regionie Saurashtra, w zachodnio-indyjskim stanie Gujarat.

⁴⁵ Dalitki, Dalici: najniższa kasta nietykalnych.

⁴⁶ Lakh: jednostka w tradycyjnym systemie numerycznym, nadal powszechnie używana w Indiach, odpowiednik stu tysięcy.

co oznacza z kolei, że jest to korzystne dla żon. Tak więc, jeśli ustawa zostałaby unieważniona, wszystkie te kobiety, które uzyskały swoje uprawnienia w czasie jej działania, musiałyby je utracić. I w końcu Sąd Najwyższy utrzymał w mocy permanentny, rozsądny i sprawiedliwy podział majątku. I dziś Muzułmanki mają permanentny, rozsądny i sprawiedliwy podział majątku. (...)

M: Jaki jest finał sprawy Powszechnego Kodeksu Cywilnego?

F: No cóż, kiedy mówiłam o tym w 1991 roku, był to nowy rodzaj wypowiedzi. Niestety, wydarzenia polityczne ostatniej dekady potwierdziły moje racje. Po pierwsze, zniszczenie Babri Masjid, ataki na społeczność chrześcijańską w Dang, ataki na misjonarzy chrześcijańskich w wielu różnych miejscach, a w końcu krwawe rozruchy w Gujarat⁴⁷. Czy ktokolwiek, jakakolwiek feministka mogłyby się nadal upierać przy żądaniu Powszechnego Kodeksu Cywilnego? Teraz, po Gujarat, wszyscy musieli tu zmienić poglądy. Dzisiaj, stopniowo doszło do tego, że jeśli chodzi o organizacje broniące praw kobiet i środowiska kobiece, to cały ten gmach Powszechnego Kodeksu Cywilnego leży w gruzach, a jego pozostałości widoczne są tylko na poziomie komunalnym. Więc dzisiaj ktokolwiek nadal popiera tę sprawę nie jest osobą ze środowisk kobiecych, a jedynie komunalnych.

M: Twoją ostatnią miłością jest MAJLIS? Jak to się stało?

F: No cóż, to nie był tylko mój pomysł. Obie na to wpadłyśmy, wspólnie jeszcze z innymi osobami. A właściwie to ty wybrałaś nazwę i ma ona więcej kulturowych konotacji i implikacji niż wskazywałaby moja praca w centrum prawnym. Lecz może przez pewien czas była to naprawdę odpowiednia nazwa, która w pewien sposób podnosi sprawy tożsamości, pluralizmu i wielokulturowości. (...)

M: Czy z dzisiejszej perspektywy wydaje ci się, że MJLIS jest organizacją kobiecą?

F: No cóż, ma ona silny komponent praw kobiet, ale jest to organizacja praw kobiet, która ma znacznie bardziej skomplikowaną formę. Jak wbudować płęć w sprawy mniejszościowej tożsamości i praw mniejszości, tak aby płęć nie stawała w opozycji do tożsamości członków mniejszości? Wydaje mi się, że nasza walka w ramach MAJLIS o odpowiedni język dotyczący praw polega na próbach ustawienia praw płęci i praw mniejszości w jakimś wspólnym tle. A druga sprawa to tożsamość płęci, a tożsamość mniejszości. I wydaje mi się, że o to szła najostrzejsza walka przy sprawie centrum prawnego przy MAJLIS.

M: Ale czy pamiętasz jak, omawiając sprawę Centrum dla Kobiet, powiedziałaś, że Ruch Kobiet eksplorował zagadnienie obalenia autorytetów, czy też tego jak sobie z nimi radzić. Jak pozbyć się formalizmu. A w latach 90-ych, zapoczątkowałyśmy MAJLIS, ale nie tylko,

⁴⁷ Krwawe rozruchy w Gujarat: rozruchy w Gujarat rozpoczęły się w lutym 2002 roku, kiedy to nieznani sprawcy podpalili pociąg wiozący pielgrzymów hinduskich, w wyniku czego zginęło 59 Hindusów. Tak ten przypisano motłochowi muzułmańskiemu. W wyniku reakcji na to zdarzenie, motłoch hinduski zamordował prawie 1000 osób, głównie Muzułmanów. Według nieoficjalnych szacunków zginęło w sumie 2000 osób, a ponad dwukrotnie tyle zostało pozbawionych miejsc zamieszkania. Wiele Muzułmank zostało zgwałconych. Najbardziej krwawe od czasów Babri Masjid, rozruchy w Gujarat sparaliżowały miasto Ahmedabad.

jako że wiele, wiele organizacji zaczęło się tak jak MAJLIS. Czy chodzi o to, że utopijność nie popłacała, więc zrezygnowaliśmy z tej platformy, czy też raczej nauczyliśmy się radzić sobie z autorytetem i formalnością?

F: No cóż, sądzę, że jest to akceptacja faktu, że nie jesteśmy w stanie wyłonić zmienionych i bardziej egalitarnych form strukturalnych. A jeśli nie jesteśmy w stanie, to może jest to przedwczesne, może potrzebne jest wiele dziesiątków lat by mogło się to udać. A w międzyczasie, akceptuje się to, co jest, co jest dane. Więc akceptuje się formalne struktury, akceptuje się hierarchię, a dla mnie osobiście... ja widzę to jako pewien upadek, jako przyznanie, że marzenie się nie spełniło. Była to iluzja, a pewną robotę trzeba nadal robić, więc akceptuje się tę strukturę i pracuje się w sposób egalitarny wewnątrz tej bardzo formalnej i hierarchicznej struktury. Czasem to się udaje, a czasem nie. Ale tak sobie właśnie, jak sądzę, z tym radzimy. (...)

M: Więc jakie są twoje związki z pracą kulturalną, którą zajmuje się MAJLIS? (...)

F: Kiedy mówimy o kulturze i sprawach prawnych interwencji w sprawy jej dotyczące, sądzę, że mówimy wtedy do znacznie szerszej publiczności. Mówimy o zmianach etosu kulturowego, o interwencjach dotyczących ludzkich wierzeń i wartości. I wydaje mi się, że to tutaj musi nastąpić zmiana.

M: Więc jak postrzegasz teraz swoją pozycję? Chodzi mi o to, że była to długa podróż. Więc czy teraz nadal jesteś częścią Ruchu Kobiet? Czy jest w ogóle jakiś wyodrębniony ruch, którego można być częścią? Jak to widzisz?

F: Nie wydaje mi się, by istniał jeszcze Ruch Kobiecy w takiej formie, jak to rozumialiśmy w latach 80-ych. Prowadzone są nadal pewne kampanie na rzecz praw kobiet. Zbieramy się razem wokół pewnych spraw. Ale nie sądzę, by istniał Ruch Kobiet, który mówi jednym głosem. I wydaje mi się, że jest to bardzo zdrowe. Ten rodzaj debaty wśród osób aktywnych w walce o prawa kobiet jest bardzo zdrowym trendem. (...)

Przedstawienie MAJLIS: „Czy wiesz?” (sztuka o płci i rodzinie)

[śpiew]

Zdejmując maskę – Rangli, Sangli

Odsłaniając twarz – Rangli Sangli

Uczą nas, śmieją się i śpiewają

Raz są, a raz znikają

[Reflektor na ścianę, na której wiszą fotografie, portrety rodziny Lalmohana Patela. Pan Patel zmarł niedawno, zostawiając żonę, syna i trzy córki. Portrety zaczynają mówić]

Brat: *Macie opuścić dom w ciągu 15 dni.*

Matka: *Ale gdzie pójdziemy jak założysz tu fabrykę?*

[Starsza siostra zaczyna płakać]

Brat: *Czemu płaczesz, starsza siostrzo? Twój prawdziwy dom to dom twego męża.*

Matka: *A mój dom?*

Brat: *Ty możesz zostać. Przyda mi się twoja biżuteria, żeby rozkręcić interes.*

[Najmłodsza siostra zaczyna płakać]

Srednia Siostra: *A co ze ślubem Chutki?*

Brat: *Poproście o pomoc szwagra. Wszystko, co należało do ojca, będzie potrzebne do mojego interesu.*

Pierwsza Kobieta Magilis [umieszczając sztabę w poprzek portretu Brata]: *„Ja, mnie, moje”.*
Rób tak dalej, ty biedny, omamiony człowieku.

[Pojawia się model domu Pana Lalmohana]

Pierwsza i Druga Kobieta Magilis: *Oto dom Pana Lalmohana.*

Druga Kobieta Magilis [zaczynając dzielić dom]: *Matko, oto twoja część, a to jest starszej siostry. O tutaj, dziewczyno, łap!*

Pierwsza Kobieta Magilis: *A to dla średniej siostry.*

Srednia Siostra: *Ale ja jestem mężatką!*

Pierwsza Kobieta Magilis: *No to co? Masz taki sam udział w domu swojego ojca.*

Srednia Siostra: *Rozumiem.* [Wyciąga ręce z portretu, aby pochwycić swoją część]

Druga Kobieta Magilis: *O nie, nie możesz sprzedać, dopóki inni się nie zgodzą.*

Pierwsza Kobieta Magilis: *Ale jak wspólnie sprzedacie, każdy dostanie taką samą część.*

Druga Kobieta Magilis: *A do tego momentu, możecie w każdej chwili wszyscy zamieszkać w domu matki.*

[Dwie Kobiety Magilis podchodzą do portretu Brata i usuwają sztabę]

Druga Kobieta Magilis: *A czy odpowiada ci dostanie jednej piątej, drogi bracie?*

Brat: *Nauczę was rozumu!* [Usiłuje uderzyć jedną z kobiet, ale Pierwsza Kobieta Magilis blokuje jego cios sztabą]

Pierwsza Kobieta Magilis: *Przepraszamy pana, ale legalnie rzecz biorąc, inni też mają prawo...*

Druga Kobieta Magilis: *... do własności.*

Brat: *Jakie prawo?*

Matka i Siostry: *Nasze prawo!*

Pierwsza i Druga Kobieta Magilis: *Czy wiedzieliście o tym?*

M: **No, a teraz, Flavia, przysłowiowe ostatnie zdanie. Jak wygląda przyszłość Praw Kobiet w systemie prawnym?**

F: No cóż, jest to bardzo ogólne pytanie. Także i głębokie pytanie. Jak mam na nie odpowiedzieć w ostatnim zdaniu? Nie mam gotowej krótkiej odpowiedzi, ale wydaje mi się, że przyszłość zależy tu od strategii prawnych. Cała sprawa praw nie zależy od ustawodawstwa, od wprowadzenia większej ilości praw, lepszych praw, bardziej feministycznych praw. Wydaje mi się, że przyszłość leży w tym, aby większa liczba kobiet stała się świadoma swoich praw, aby więcej kobiet domagało się tych praw, aby więcej kobiet walczyło o swoje prawa w sądach i aby lepsi prawnicy prowadzili sprawy kobiet bardziej strategicznie, tak aby te prawa były naprawdę wcielane w życie. I sądzę, że moja walka prowadzona była w tym kierunku wykreowania feministycznych praktyk prawniczych na skromną skalę, w dystrykcie, mieście, sądach, czy nawet poza nimi, a w przypadku Dalitów w lokalnych panchayatach⁴⁸ i tym podobnych, czyli wszędzie tam, gdzie istnieje zagadnienie praw kobiet. A ono istnieje nie w Delhi, nie w parlamencie, nie w komisjach, które wprowadzają nowe statuty.

⁴⁸ Panchayat: samorząd lokalny na poziomie wsi.

M: Jak na to patrzysz z dzisiejszej perspektywy, to jak sądzisz, jaki wpływ na twoje związki z dziećmi miały te wszystkie dramatyczne góry i doły w twoim życiu?

F: To znaczy chodzi ci o to, jak to wpłynęło na dzieci? Czy też jak to ukształtowało moje życie?

M: Lub może jak to się stało jakoś szczególnie istotne, takie jakby specjalne w twoim życiu, bardziej niż u innych?

F: Nie wiem. Są to bardzo skomplikowane związki i inne w przypadku córek i syna. Córki były mi znacznie bliższe w czasie prowadzenia tej walki. I właściwie działa to też inaczej dla obu córek, inaczej dla starszej i inaczej dla młodszej. I sądzę, że na pewnym poziomie noszą na sobie jakieś blizny. Na pewnym poziomie, wydaje mi się, widoczne jest tu ich nadmierne zainteresowanie moimi sprawami i moje nadmierne zainteresowanie ich sprawami, którego by być może nie było przy normalnym wychowaniu.

M: A związek z synem?

F: Związek z synem jest znacznie bardziej skomplikowany, ponieważ jak odeszłam z domu, to zabrałam córki, ale nie syna. I do jakiegoś stopnia ciągle jeszcze czuję się za to winna, mimo że wiedziałam, że to, co robię było dla niego w tamtym momencie najlepsze, a i on wiedział, że jest to najlepsze wyjście. Nikt nie wiedział, nikt nie sądził, że odniosę sukces.

Fragmety z wiersza Flavii:

*Jak wybrałaś drogę,
Po co oglądać się za siebie?
Sniąc o wolności, raz po raz,
Zmieniłaś kierunek
Teraz, jak dorostaś,
Po co bać się następnego kroku?
Jak wybrałaś drogę,
Po co oglądać się za siebie?*

Lista lektur

- My Story... Our Story of Rebuilding Broken Lives; Give Us This Day Our Daily Bread*; Published by the Women's Centre, 1984
- State, Gender and Rhetoric of Law Reform*. Published by RCWS, SNDT University, 1995.
- Law and Gender Inequality*. Published by Oxford University Press, 2000
- Of Lofty Claims and Muffled Voices: An account of the sexual crimes against women in the Gujarat riots*. Edited by Flavia Agnes, published by Majlis. 2003